Nr. 302 (1089). Warszawa, Sobota 6 Listopada 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranica „ 100.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Józef KORCZAK
(PIOTR)

Porucznik i dowódca kompanji 201 pp. ochotniczego, b. kmdt Oddziału Lotnego W. P. z 19.4-15 r., b. kmdt Okręgu P. O. W., członek b. Centralnego Wydziału Pogotowia Bojowego P. P. S., b. kmdt główny milicji Ludowej P. P. S.

Literat, współpracownik „Robotnika“.

Urodzony w roku 1890, zginął w bitwie pod Michniszkami, dnia 18 października 1920 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę, dnia 6 listopada, o godz. 9-ej rano w kościele Garnizonowym przy ulicy Długiej. **Wyprowadzenie zwłok** z tegoż kościoła w sobotę o godz. 3 po poł. na cmentarz wojskowy (Powązki).

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.

Burza w Sejmie.

Obstrukcja socjalistyczna.

Walka z Senatem.

Bywały już nieraz burze w Sejmie, ale wszystko to było czemś bardzo łagodnem i przelotnem w porównaniu z huraganem, który się rozpętał na wczorajszem posiedzeniu i aż do końca trwał z niesłabnącą siłą.

Stało się to za sprawą p. Marszałka i jego niesłychanej taktyki, w sposób wprost wyuzdany prowokującej lewicę sejmową. P. Marszałek, jak to już zaznaczyliśmy we wczorajszym „Robotniku“, przekonał się w środę z zadowoleniem, że ławy lewicy są nieliczne obsadzone — i na tem zbudował cały dalszy plan kampanji w sprawie przemycenia Senatu. Po poprzedniej obstrukcji w Sejmie, wywołanej art. 35 projektu Konstytucji o czynnościach Senatu — stanęła milcząca ugoda między stronnictwami, aby doprowadzić do końca dyskusję nad Konstytucją, a potem dopiero wznowić głosowanie. Otóż p. Marszałek nagle przerywa dyskusję i w porządku dziennym wczorajszego posiedzenia na pierwszem miejscu stawia: głosowanie — i to właśnie nad najsporniejszemi artykułami, nad temi, które określają skład i czynności Senatu, udział Senatu w wyborze Prezydenta Republiki i t. p.!!

Należy tu jednak zaznaczyć, że nawet w kołach prawicowych po pierwszem głosowaniu nad Senatem, kiedy zasada tej „Wyższej Izby“ przeszła zaledwie 6-ciu głosami — powstał na tem tle pewien ferment. Widząc, jak niepopularny jest Senat, część jego zwolenników ulękła się własnego dzieła i doszła do wniosku, że jednak należałoby ten Senat nieco „ulepszyć“.

Wyrazicielem tych „poprawiaczy“ Senatu był p. Matakiewicz z drobnego stronnictwa „katolicko - ludowego“, który postawił wniosek odesłania art. 35 i 36 (o składzie i czynnościach Senatu) z powrotem do Komisji.

Wniosek ten przyjęto. Zaznaczyć należy, że klub socjalistyczny wstrzymał się od głosowania w tej sprawie. Będąc zasadniczo przeciwni Senatowi, nie mogliśmy głosować za wnioskiem, który Senat ma tylko „poprawić“ — przyczem zgoła niewiadomo, jak te rzekome czy prawdziwe poprawki będą wyglądały. Z drugiej strony nie głosowaliśmy przeciwko odesłaniu do Komisji, bo samo to odesłanie było, bądź co bądź, wynikiem poprzedniej naszej kampanji przeciwko Senatowi i pozwalało nam na dalszą walkę w tym samym duchu.

Po tem więc głosowaniu, po odesłaniu dwóch artykułów do Komisji — możnaby było przejść spokojnie do dalszej dyskusji nad nieomówionemi jeszcze art. Konstytucji i czekać, co nam Komisja przyniesie. Tego właśnie zażądał tow. Barlicki w imieniu Z. P. P. S. Był to wniosek jedyny, który mógł zapewnić Sejmowi spokojne obrady — wniosek zresztą, najściślej wynikający z położenia. Jeżeli bowiem odsyła się do Komisji dwa artykuły tak zasadniczo ważne i związane ze wszystkiemi niemal dalszemi art. o ustroju władz — to niedorzecznością i skandalem jest głosować nad temi właśnie dalszemi artykułami!

A jednak prawica tej właśnie niedorzeczności, tej rzeczy ze stanowiska parlamentarnego potwornej — chciała i przy niej obstawała. Chciano, korzystając ze znikomej większości, całym szeregiem głosowań sprawę Senatu przesądzić, zwłaszcza chodziło o udział Senatu w wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 39).

Wniosek tow. Barlickiego odrzucono 4-ma głosami. Prawica za wszelką cenę chciała dalszego głosowania, chociaż niedorzeczność i prowokacyjny charakter takiej procedury aż biły w oczy. Kiedy niektórym przywódcom prawicy zwracano na to uwagę, odpowiadali, że zdają sobie sprawę z niemądrości tego postępowania — ale cóż, uruchomili swoje siły, ściągnęli posłów na głosowanie, nie chcą im więc robić zawodu!..

Prawica ma cztery głosy większości — chce to wyzyskać w głosowaniu.

Na lewicy wzburzenie.

I oto w tej chwili p. Marszałek w sposób niesłychany prowokuje lewicę. Podniesionym głosem, zgóry zapowiada, że kto będzie przeszkadzał obradom, tego wydali z pięciu posiedzeń!

Było to sygnałem do niesłychanej burzy, do zaciekłej obstrukcji ze strony głównie naszych towarzyszy.

Prawicy sejmowej i jej Marszałkowi udaremniono grę. Przerwali spokojną dyskusję nad Konstytucją, dyskusję rzeczową, której nikt umyślnie nie przedłużał — aby zdobyć jaknajszybciej „realne“ wyniki dla reakcji: „odwalić“ w głosowaniu cały szereg art. Konstytucji, przesądzających sprawę Senatu. Zamiast tego — zagwoździli Sejm swoim reakcyjnym uporem, prowokacyjnem postępowaniem swego Marszałka!

A ten w ciągu całego posiedzenia dbał o to, aby burzę podsycać. Skazuje posłów na banicję z Sejmu, nie dając im przewidzianego regulaminem trzykrotnego ostrzeżenia. Nikt nie słyszy wyroków p. Marszałka. Wtedy ten każe im doręczyć „liściki“ o wydaleniu, które natychmiast zostają podarte na strzępy. Sekretarzom sejmowym, nawet swemu prywatnemu sekretarzowi p. Marszałek każe szpiclować posłów i donosić mu, kto hałasuje. Szczytem wreszcie jest próba imiennego głosowania, kiedy nikt tego imiennego głosowania nie żądał, nikt Marszałka nie słyszał, w sali panowała ogłuszająca wrzawa, żadne ze stronnictw robotniczych i chłopskich udziału w głosowaniu brać nie chciało.

Ale p. Marszałek chciał mieć „austrjackie“ głosowanie, chciał mieć pozór głosowania, chciał mieć satysfakcję, że choć jeden art. „głosowano“.

I ta sztuczka nie udała się. Do głosowania nie doszło.

Nie pomogło też p. Marszałkowi, że kilkakrotnie groził wezwaniem policji!

Nieszczęśliwy dzień miał p. Marszałek. Ale tego Marszałka chyba wszyscy już mają dość. Jego nietakt, jego brutalne metody, połączone z iście niedźwiedzią niezręcznością, jego intryganckie skłonności i niesłychana stronniczość — oddawna już są jednym z czynników rozkładu tego Sejmu. W znacznym stopniu z winy Marszałka w tym Sejmie panuje atmosfera jaknajgorsza. W każdej ważnej sprawie zachodzi obawa, że p. Marszałek zrobi jakiś brzydki kawał, uczyni jakiś podstęp. P. Marszałek jest jednym ze złych duchów tego Sejmu, narażających go na najcięższe przejścia.

Postawa prawicy sejmowej i p. Marszałka zmusiła naszych tow. do chwycenia się energicznych środków walki i oporu.

Na tle walki o Senat rozgrywa się walka między demokracją a reakcją. I żadne wydalania posłów lewicowych, żadne sztuczki prawicy i jej Marszałka — nie powstrzymają demokracji, a w pierwszym szeregu tow. naszych w Sejmie od konsekwentnego, stanowczego, wytrwałego oporu przeciwko zakusom reakcji.

Walka, rozgrywająca się w Sejmie, powinna jaknajgłośniejszem echem odbić się w masach ludu pracującego.

Pamiętajcie, towarzysze i obywatele: to nie drobna walka o takie czy inne paragrafy, o takie czy inne głosowania toczy się w Sejmie. To toczy się walka o demokrację, o to, czy będzie wolny polski lud w wolnej Polsce — czy też przywilej i reakcja spęta ten lud i zagrodzi mu drogę do lepszej przyszłości.

Szkoła swiecka czy wyznaniowa?

Przemówienie tow. Czapińskiego w debacie konstytucyjnej.

Zarzuty przeciwników.

Bardzo szczęśliwie się stało, że doniosła sprawa stosunku państwa naszego do kościoła i wzajemnie, oraz stosunki kościoła do szkoły i wzajemnie jest tak obszernie omawiana w Sejmie Polski.

Sądzę, że należy tę sprawę tak, jak jest ona przez lewicę stawiana, rozumieć ściśle wedle słów mówców tej lewicy. Twierdząc, że występujemy tutaj przeciwko klerykalizacji państwa i przeciwko klerykalizacji szkoły, nie występujemy przeciwko religji jako takiej, ani przeciwko kościołowi jako takiemu. (Głosy: Znamy to). Występujemy proszę panów w tej mierze przeciwko hierarchji kościelnej, o ile ta hierarchja kościelna występuje przeciwko

interesom narodu polskiego, przeciwko nowoczesnemu ruchowi socjalnemu, oraz nowoczesnemu ruchowi umysłowemu. W tej mierze i tylko w tej mierze uważamy za możliwe i konieczne prowadzić walkę z niektóremi niesłusznemi pretensjami hierarchji kościelnej.

Pozwolę sobie pokrótce odpowiedzieć na niektóre niestety słabo sformułowane zarzuty moich przeciwników. Powiedział np. poseł ks. Lubelski, że — cóż znaczą cytaty z encyklik oraz tych wszystkich dokumentów kościelnych, zwróconych przeciwko narodowi polskiemu, — wszakże to są cytaty fałszywe. W gruncie rzeczy — powiada — papieże zawsze bardzo dobrze koordynowali się z interesami narodu polskiego. Ale ksiądz poseł Lubelski zapomniał co powiedział poseł ksiądz Lutosławski, który jest innego zdania. Serce kolegi księdza Lutosławskiego „zostało zranione", jak mówił przez te encykliki. Ubolewam, że serce kolegi Lubelskiego nie zostało zranione. Stwierdzam przytem, że nietylko serce narodu polskiego zostało zranione, ale umysłowość narodu polskiego została niemal zabita przez zbytnią opiekę ze strony kleru nad rozwojem kulturalnym.

Odezwa arcybiskupa Bilczewskiego.

Mówi się n. p. popatrzmy na Kresy, — jaką tam wspaniałą narodową rolę odegrał kler, a wy socjaliści idziecie z polityką austrjacką i t. d.

Niebezpiecznem jest wobec dokumentów wywoływać widma dnia wczorajszego, bo „scripta manent" (dokumenty pozostają). Jeśli szanowni koledzy sobie życzą, przeczytam fragmenty np. z odezwy arcybiskupa Bilczewskiego, wydanej 4 sierpnia 1914 r., kiedy pierwsza brygada Piłsudskiego szła bić się o Polskę. Wówczas ks. Bilczewski powiada w odezwie tak: „Należy bić się o Austrję, bo żołnierze opuścili domy swe, a jak słychać opuścili je z ofiarną gotowością i w poczuciu, że sprawiedliwą jest wojna, podjęta przez katolickie państwa w obronie kultury i chrześcijańskich zasad. Żołnierze nasi spełnią swój obowiązek i zaświadczą zarazem, że umiemy być wdzięczni ukochanemu i sprawiedliwemu monarsze (austrjackiemu) za to, że nam pozwolił być Polakami". (Wrzawa).

Odezwa bis. Likowskiego i ks. Darkowskiego.

To jest dokument austrjacki. A teraz pozwolę sobie zacytować inną odezwę — orędzie wielebnego księdza biskupa Edwarda Likowskiego z Poznańskiego i księdza prałata Darkowskiego, odezwę wzywającą pod sztandary niemieckie, bo (powiada Likowski) „w narodzie polskim nie wymarło poczucie obowiązku względem władzy z woli Boga nad nim postawionej". I zarazem przestrzega Likowski, żeby nie dawano posłuchów podejrzanym „agentom i burzycielom pokoju", t. zn. tym, którzy odwodzą naród polski od autorytetu władzy monarszej w Niemczech. Zapytuję się, co to za „burzyciele", czy to nie są czasem reprezentanci partji Narodowo - Demokratycznej, którzy zawsze szczycili się tem, że nie idą na pasku ideologji niemieckiej?

Nieznajomość historji ze strony ks. Lubelskiego.

Powiada ks. Lubelski, który więcej posiada zapału dla sprawy wiary (jak ją rozumie), niż znajomości historji, iż nie jest zgodne z prawdą, jakoby za czasów Jagiellonów były zatargi z Rzymem, a później była zgoda. Ale już nie zgadza się z ks. Lubelskim tak wybitny historyk, jak naczelny kierownik z krakowskiego „Głosu Narodu", p. Chołaniewski, który w swojej broszurze powiada, że do ostatnich Jagiellonów trwała w Polsce tolerancja i twórca unji lubelskiej Zygmunt August powiedział: „nie jestem królem waszych sumień". A później, powiada, Chołaniewski, że nastała epoka reakcji katolickiej. Zakazano budowania zborów protestanckich w miastach z większością protestancką; wypędza się Arjanów.

Księża a reforma rolna.

W r. 1889 ścina się szlachcica za rzekomy ateizm, później zabrania się dostępu do urzędów i godności ziemskich dyzuntom i protestantom. W ten sposób szarpie się Rzeczpospolitę i sieje się w niej ducha niezgody.

A kiedy ks. Lubelski mówi o demokratyźmie i uczuciach socjalnych księży, powiada tak: wszyscyśmy byli za reformą agrarną, a niektórzy głosowali nawet za nią (Śmiech), a co robili ci, co nie głosowali? Głosowało zdaje się dwóch: ks. Kotula i ks. Lubelski, ale i ci głosowali tylko za częścią reformy, bo przecież po to ks. Kotula wywędrował z obozu Piastowców, aby nie głosować za tą częścią reformy agrarnej, która dotyczy posiadłości kościelnych.

Tak się sprawa ma z argumentami kresowemi i demokratycznemi. O kresach lepiej nie wspominajmy. Pochodzę z kresów białoruskich. Jest mi wiadomem, że ks. Kararewicz w kościele złotogórskim w Mińsku pierwszy język rosyjski do kazań wprowadził.

I komu nie jest znaną działalność pana Żylińskiego w Wilnie? Kto nie zna filo - rosyjskiej działalności Zwierowicza w Wilnie? Ostrożnie z polityką kresów! — powiadam. Nikt nie zaprzeczy, że ten i ów ksiądz o sercu narodowem i szlachetnem przywiązał się do interesów i losów państwa polskiego i narodu polskiego. Ale tak łatwo szermować argumentami tego rodzaju nie da się!

Jest jednak rzeczą ciekawą, że porusza się argumentację narodową i demokratyczną, ale nic nie mówi się tutaj o wpływach kleru polskiego na rozwój umysłowości polskiej.

Co pisze o jezuitach Adam Mickiewicz?

Muszę sz. kolegom z prawicy przypomnieć. Ponieważ czasu mam bardzo mało, więc pozwolę sobie tylko parę ilustracji przytoczyć. Weźmy wiek 17. Otóż pewien wybitny autor ówczesny, ocieniając szkoły i umysłowość polską, pisze tak: (czyta).

„Jezuici pokonali protestantów w wieku 16, chcieli umorzyć wszelkie popędy do rozpraw teologicznych i filozoficznych; mając w pamięci świeży przykład zgorszeń i gwałtów sekciarskich, lękali się wpaść na tor podobny, rozumowanie przerażało ich równie, jak natchnienie; przedsięwzięli więc ująć filozofję w kluby scholastyki. Tak ściśnięta literatura poczęła nędznić. Kazalnica chrześcijańska zapierała się ducha chrześcijańskiego. Po zabiciu myśli, rozdymano tylko czcze jej „formy".

Czy kolega ks. Lubelski wie, który to „bolszewik" napisał? To napisał Adam Mickiewicz w historji literatury słowiańskiej w tomie III, przedstawiając w ten sposób działalność Jezuitów w Polsce, która zabija, już nie rani serca, ale zabija umysłowość polską. (Głosy na prawicy: Stary straszak).

Co pisał ks. Kołłątaj?

Weźmy dalsze czasy, weźmy pierwszą połowę wieku 18. Drugi podobny „bolszewik", (zaraz powiem jego nazwisko), powiada: „publiczna edukacja była tak postawiona w jezuickich szkołach, że Jezuici nie starali się rozwijać oświaty w Polsce dlatego, że wiedzieli, jak trudno jest w narodzie nadto z nauką i umiejętnością oswojonym przewodzić. Oni to wiedzieli i wygodniej im było utrzymać swój kredyt w kraju fanatyków". Jaki to „bolszewik" pisał? To pisał ks. Kołłątaj w książce: „Stan oświecenia w połowie wieku XVIII w Polsce". Ale to był szczególny „ksiądz", który był prześladowany przez kościół katolicki. (Głos: A może pan powie o Konarskim?).

Opinja Czartoryskiego.

Idźmy dalej do drugiej połowy wieku XVIII. Ukazuje się najchlubniejsza w dziejach Polski komisja edukacyjna.

Wtenczas, kiedy Popławski przestrzegał przed katolickim systemem nauczania „syntetycznym" i dogmatycznym, kiedy Staszic zapewnia, że człowiek „nie rodzi się do metafizyki", a „teologja niech idzie do seminarjum", wtenczas nowy bolszewik pisał: „możeż być dobrym na świecie przewodnikiem ten, który sam daleko od niego wychowany ze światem się nie zna? Taki więc nie może być dobrym przewodnikiem dziecka". To pisał jeden z kierowników komisji edukacyjnej Czartoryski, tej komisji, na której czele stał Prymas i biskupi, ale wyjątkowo tacy biskupi, którzy zetknęli się z „herezją" francuską, z tymi o których mówił z taką pogardą ks. Lubelski, jako o „nowinkarzach".

Duchowieństwo — wrogiem kultury.

Ale, kiedy przechodzimy do końca Rzeczypospolitej Polskiej, to zapytamy cóż doprowadziło do zagłady tej niegdyś świetnie rozwiniętej umysłowości Polski? Tu czytamy napisane przez wybitniejszych filozofów i historyków słowa, że jedną z największych przyczyn, zabijających Polskę, był dogmatyzm i scholastyka i wrogie usposobienie do kultury polskiej ze strony duchowieństwa polskiego, które przewodziło w Polsce.

Filozof Trentowski powiada tak: „kto zabił Polskę, jeżeli nie Jezuici, a przynajmniej cofnęli ją o trzy stulecia wstecz".

A czy szanowni koledzy przypominają sobie, jaką Lelewel, zrobił paralelę pomiędzy niegdyś tak bardzo katolicką Hiszpanją a Polską, analogję pomiędzy upadkiem Hiszpanji a upadkiem Polski?

Lelewel powiada, że właśnie jest analogja, bo i tam dzięki ciemnocie szerzonej przez kler, państwo doprowadzono do ruiny i — powiada Lelewel — „że ówczesne instytucje kościoła, napinały na rozum pęta", „krępowały wolniejszy polot geniuszu, tworzyły moralną niewolę i zacieśnienie myśli, tępiły wyższe uczucia i zdolności". „Na upadek Polski dość było klęsk i Jezuitów".

„Nigdzie na świecie niema takiej ustawy".

To jest historja w krótkim zarysie i dlatego, jeśli dziś nam się przedkłada projekt konstytucji, o którym powiada p. Czerniewski, że jest „za słaby" pod względem duchownym, klerykalnym, a który nakłada przymus religijny i wyznaniowy i zwrot klasztorom i kongregacjom wydatków, które ponoszą na szkoły i t. d. (poprawka Lutosławskiego), to powiadam, że nigdzie takiej ustawy na świecie niema, bo nawet w Belgji, tam gdzie ostatnie ustawy szkolne z roku 1884 i 1875 były wprowadzone przy zwycięstwie partji klerykalnej; i tam w pierwszej reformie powiedziano, że gminy niech decydują o tem, czy ma być w szkołach zaprowadzona religja, a w drugiej jest powiedziane, że rodzice mają o tem decydować.

Żądanie szkoły świeckiej to nie walka z religją.

Do czego to wszystko prowadzi? Tu nie chodzi „o wyrzucenie Boga ze szkoły", jak to nam przedkładają na wiecach i w agitacji. Tu chodzi o pewną metodę pedagogiczną. Jeśli chodzi o tę metodę, to metoda stara, scholastyczna i dogmatyczna **prowadzi do zabijania indywidualności dziecka**, a my potrzebujemy pedagogiki demokratycznej, którąby gwarantowała rozwój obywateli. A jaki jest rezultat? (Kolega ks. Dziennicki ciągle mi przerywa, ale ze swojemi argumentami nie ukazał się na trybunie. Nie przypuszczam, ażeby wiadomości teologiczne pozwoliły mu polemizować z uniżonym jego sługą).

Otóż okazało się, że w tych krajach, gdzie najbardziej surowo stawia się zasady szkoły wyznaniowej, tam wychodzą ludzie — niereligijni. Skąd wyszli taki Renan i Wolter? — z Kolegjum Jezuickiego. Ten, kto był pod presją tej scholastyki, o której mówił Francuz ks. Loisy, że to jest „martwy szkielet idei", tam, gdzie pod wpływem scholastyki rozwijało się dziecko, to **albo wyrastał pokorny poddany, a nie nowoczesny obywatel nowoczesnej demokracji, albo rodził się protest.** A gdzie, jak w Ameryce, szkoła jest neutralna, gdzie obywatel ma swobodę w toku swojego rozwoju, gdzie poznaje, że istotnie szkoła nie może mu dać wszystkiego, że nie zamyka całokształtu światopoglądu, że pozostaje może jeszcze długa droga w sferze tej, która może być nazwaną sferą religijną, — tam niema tych stosunków, tych dążeń, ani w kierunku klrykalnym, ani w kierunku antiklerykalnym. Odwrotnie — w takich krajach, jak Hiszpanja, tam są stosunki takie, że z jednej strony mamy zacietrzewiony klerykalizm, a z drugiej strony antiklerykalizm, i ciągłą wojną domową klerykalizmu z antiklerykalizmem.

Konieczność nowoczesnej szkoły.

Jeżeli więc mamy zbudować tę „spójnię ducha" narodu, o której mówił tu kol. Czerniewski, to zbudujmy tę spójnię ducha w charakterze wychowania naszego. Nie wyznaniowa szkoła, nie szkoła klasztorna, nie przymus, lecz **swobodne wychowanie swobodnego dziecka w swobodnej szkole dla demokracji** dnia dzisiejszego i jutrzejszego — to jest nasz cel i droga!

I, proszę panów, jestem przekonany, że niejedną szkodę już dziś wyrządzono Polsce przez to, że Polska tam **na Zachodzie** niestety ma opinję nawskroś klerykalną. Gdy byłem niedawno w Szwajcarji, żalono mi się na to, że poseł nasz włoski Skirmunt konferuje z samymi biskupami, zapominając o tem, że dziś są czasy demokracji, że są czasu socjalizmu. I dlatego powiadam: jeżeli chcemy stanąć silnie w opinji zagranicznej, jeżeli chcemy stanąć silnie wewnątrz kraju, w swojej własnej demokracji, to powinniśmy przedewszystkiem stworzyć silną nowoczesną szkołę.

Jeden z najwybitniejszych pedagogów Natorp mówi, że wśród najwybitniejszych narodów „zwycięża ten naród, który najgłębiej, najsolidniej zbuduje wychowanie powszechne", oczywiście nietylko w tem znaczeniu formalnem, że ono będzie dostępne, jako wychowanie początkowe dla wszystkich członków narodu, ale w tem głębokiem znaczeniu wychowawczem, że wychowuje się obywateli dla nowego społeczeństwa.

Powiedział Rathenau w Niemczech, że demokracja obowiązuje w zakresie oświaty i im dalej sięga demokracja do państwa nowoczesnego, im brdziej skomplikowanym staje się ustrój demokratyczny (a staje się on coraz bardziej skomplikowanym), im bardziej skomplikowanym staje się ustrój gospodarczy (a staje się jaknajbardziej skomplikowanym), tem większe wymagania stawia nowoczesne społeczeństwo swym obywatelom, i biada temu narodowi, który nie potrafi wychować sobie dziecka tak, jak tego demokracja wymaga.

Nikt nie powinien zapominać o tem, że Polska ma połowę ludności analfabetów, nikt nie powinien zapominać o tem, że znaczna część państwa polskiego, to są ludzie innych wyznań. Nikt nie powinien zapominać o tem, że Polska żyje wśród demokracji, a zwłaszcza, jeżeli się sięgnie wzrokiem na Zachód, powinna być Polska w kontakcie z demokracjami Zachodu, o których tyle się prawi.

I dlatego, jeżeli w imię demokracji chcemy państwa świeckiego, to w imię tejże samej demokracji chcemy szkoły świeckiej!

Mały feljeton.

Historja, jakich wiele

Panna Tuśka Fru-Fru namiętnie lubiła szmatki. Niemasz, coprawda, takiej panienki, którąby łachów nie lubiła, ale panna Tuśka Fru-Fru była w tym kierunku wprost zachłanna. Każda sukienka, pantofelek, matinka, jaką zobaczyła na wystawie u Hersego albo na żywych lalkach, demonstrujących toalety po lokalach publicznych — nie dawała jej spokoju. Chciała natychmiast kupować, choćby szmatka kosztowała 10, 15 tysięcy marek. A że panienka była oczkiem w głowie tatusia, dyrektora banku, stąd ciągle histerje w domu. Ojczulek mimo kilkudziesięciu tysięcy dochodu miesięcznego, nie mógł jednak zaspokoić wszystkich kaprysów córeczki.

Nareszcie panna Tuśka zauważyła, że taka zależność od sakiewki rodzicielskiej jest upokarzająca i zażądała od ojca, ażeby jej wyszukał lekką posadę z ciężką pensją, którąby mogła obracać na swoje drobne wydatki. Ojciem uznał tę propozycję za odpowiednią. Od czego mamy własne państwo, które żywi kilkaset tysięcy urzędników? Jeszcze jedna synekurka nie przyprawi skarbu Rzplitej o czkawkę a córuchna będzie miała na „drobiazgi".

Stary patrjota Fru - Fru zwrócił się przeto w zaufaniu do przyjaciela, którego kuzyn posiadał krewnego w kołach ministerjalnych. Tą drogą protekcji łańcuchowej znacznie zbliżono się do celu. Wiceminister jednego z ministerjów zażądał od szefa szekcji, ażeby zrobił miejsce w swym wydziale dla panny Tuśki Fru - Fru. Pensja przynajmniej 4,000 marek miesięcznie. Szef znalazł się w kłopocie. Wszystkie posady bowiem były obsadzone a każdy pokój urzędniczkami i urzędnikami nabity, jak armata. Nie można było poprostu sączyć spokojnie biurowej herbaty.

Ale rozkaz to rozkaz. Gdyby rozkaz ministra, to jeszcze pół biedy. Minister dzisiaj jest, jutro go niema. Ale wiceminister to figura grantowa. Od niego zależy i będzie zależało wszystko. Nie było rady. Przeto szef kazał do siebie wezwać podszefkę t. zw. „wydziału aniołków", czyli panien, ćwiczących się na maszynach do pisania.

— Ależ, panie szefie — odpowiedziała kierowniczka „wydziału aniołków" — niema miejsca.

— Znajdzie się. Kandydatka jest cienka, jak lilja.

— Wszystkie maszyny zajęte. Zresztą i tak nie mamy za dużo roboty.

— Kandydatce nie potrzeba maszyny. Ona zresztą nie umie pisać na maszynie.

— Co będzie zatem robiła?

— Hm... A cóżby tak, jak pani myśli?

— Przyznam się, panie szefie, że nie znajduję żadnego odpowiedniego pomysłu i nie silę się zresztą na to...

— Tylko proszę, bez krytyki, proszę bardzo. U nas w Polsce każdyby tylko krytykował. Otóż panna Tuśka Fru - Fru zostanie obarczona redakcją „Złotej księgi" naszego ministerjum. Będą w niej umieszczone złotem pismem życiorysy ministrów, wiceministrów, sekretarzy ministerjalnych, szefów i podszefów... i podszefów!... — rozumie pani — naszego Ministerjum.

— Czy i podszefek, panie szefie? — zapytała oponentka a wdzięczny rumieniec zjawił się na jej cytrynkowatym policzku.

— Ma się rozumieć.

Sprawa została załatwiona. Panna Tuśka Fru - Fru dnia następnego zawinęła do „wydziału aniołków" niby obłoczek koronkowy i pachnący. A ze skarbu Rzplej miesiączek za miesiączkiem płynęło po 4 tysiączki na pantofelki dla panny Tuśki Fru - Fru.

Zysław.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Sprawa międzynarodówki socjalistycznej. W Halle, po rozłamie na zjeździe socjalistów niezależnych, prawica zjazdu, obradując oddzielnie, uchwaliła czynić nadal starania w celu zjednoczenia się z III-ą Międzynarodówką i z elementami rewolucyjnemi wszystkich krajów.

W tym celu ma się odbyć konferencja w Bernie na początku grudnia. W konferencji tej mają wziąć udział przedstawiciele partji, które wystąpiły z II-ej i które z powodu 21 warunków bolszewickich nie mogą przystąpić do III-ej Międzynarodówki.

Niezależnie od uchwały powyższej powzięli socjaliści szwajcarscy i Niezależna Partja Pracy w Anglji równobrzmiącą uchwałę. Podobno także socjaliści Austrji wyrazili zgodę na udział w tej konferencji. Wobec tego konferencję berneńską uważać należy za pewną.

W prasie niemieckiej prawicy socjalistycznej i komunistycznej ukazały się wzmianki, iż niezależni z prawicy, jakoteż pokrewnem organizacje z Szwajcarji i Anglji pragną utworzyć nową międzynarodówkę, którą „Vorwärts" ośmiesza, jako 2 i pół, a komuniści wymieniają, jako IV - tą międzynarodówkę.

„Daily Herald" istotnie podaje, iż Niezal. Partja Pracy pragnęłaby stworzyć IV międz., złożoną z elementów, które nie chcą pozostać w II, a nie mogą przystąpić do III-ej.

Ale „Freiheit" w artykule pióra Kurta Rosenfelda zastrzega się energicznie przeciwko budowaniu nowej międzynarodówki i, powołując się na uchwały zjazdu lipskiego oraz rezolucję z Halle, twierdzi, że dążeniem rewolucyjnych partji socjalistycznych może być tylko połączenie się z Moskwą, że istnieje tylko III-a Międzynarodówka, że II-a międzynarodówka nie żyje i jest trupem, że należy przeto opracować warunki zjednoczenia z Moskwą, która przecież zainteresowana jest w tem, aby proletarjat Zachodu w masie swej podjął walkę rewolucyjną.

Wobec wiadomości, że Niezal. Part. Pracy pragnie, aby w konferencji berneńskiej wzięli udział także zwolennicy II-ej Międz. (wiadomość tę podaje także Longuet w „Populaire“) Rosenfeld występuje z całą siłą, aby do tego nie dopuścić, gdyż w przeciwnym razie konferencja w Bernie nie miałaby celu.

Od siebie dodać musimy uwagi następujące: Wśród partji, które wystąpiły z II-ej, a nie przystąpiły do III-ej Międzynarodówki niema jednolitego poglądu na najważniejsze zagadnienia sporne między socjalistami i bolszewikami. Podczas gdy niezależni socjaliści Niemiec z prawicy, socjaliści Szwajcarji i Włoch teoretycznie stoją na stanowisku bolszewickiem (aczkolwiek nie zawsze wyraźnem i konsekwentnem), a zatarg z Moskwą dotyczy tylko znanych 21 warunków przyjęcia do Moskwy — to np. Niezależna Partja Pracy w Anglji, prawdopodobnie większość socjalistów austrjackich i in. nie uznają programu bolszewickiego nawet w teorji, są nadal zwolennikami demokracji, odrzucają teror i t. p. Niez. Part. Pracy czuje się przeto bardziej zbliżoną do II-ej, aniżeli do III-ej Międzynarodówki.

Z drugiej strony trudno domyśleć się, dlaczego w Bernie niezależni socjal. spodziewają się dojść do porozumienia z bolszewikami i komunistami, do którego nietylko nie doszło dotychczas, lecz którego bolszewiko - komuniści zdają się wcale nie pragnąć.

Bardzo być może, że Moskwa zgodzi się na platformę zjednoczenia, wypracowaną w Bernie, ale jeżeli tak się stanie, to nie będzie to oznaką, że bolszewicy przyznają słuszność zasadom, wyrażonym w tej platformie, albo że pragną istotnie zjednoczenia całego rewolucyjnego ruchu robotniczego, lecz będzie tylko dowodem, że nieprzychylna konjunktura zmusza bolszewików do kompromisu, który zarzucą w chwili, gdy poczują się na siłach, by steroryzować elementy nie-bolszewickie lub niezupełnie bolszewickie.

Bądź co bądź konferencja berneńska może mieć doniosłe znaczenie z tego choćby względu, że wpłynąć może na uchwały partji socjalistycznych, które jednocześnie, lub nieco później odbędą zjazdy dla zajęcia stanowiska wobec 21 warunków Moskwy.

⁂

Kongres komunistów niemieckich. 2-go b. m. otwarty został kongres komunistów niemieckich w Berlinie. Jest to ostatni kongres tej partji przed zjednoczeniem się z grupą niezależnych, która odpadła w Halle od partji.

Kongres miał przebieg spokojny i nie wyróżnił się niczem szczególnym. Przed przystąpieniem do obrad jawnych, odbyła się tajna konferencja z lewicą niezależnych. Uchwalono, by do czasu zebrania się pierwszego kongresu „Zjednoczonej Partji Komunistycznej“ — taka będzie nazwa przyszłej partji — w grudniu, władze partyjne, redakcja i t. d. spoczywały wspólnie w ręku obu odłamów.

Na kongresie wygłosił Thalheimer referat o sytuacji politycznej. Jego zdaniem świat kapitalistyczny skazany jest lada godzina na zgubę, wobec czego proletarjat winien tylko chcieć, a zwycięży. Thalheimer wierzy, że midzynar. komunistyczna obali kapitalizm. Epizod ryski nie ma wielkiego znaczenia; porażka bolszewików była skutkiem niezrozumienia (!) sytuacji międzynarodowej przez proletarjat Zachodu. Trzeba dążyć do tego, ażeby błąd podobny nie powtórzył się.

Referat swój Thalheimer zakończył wezwaniem: „odwagi Dantona, odwagi, odwagi!“

Ciekawe były szczegóły, ujawnione przez dr. Maiera, delegata z Moskwy. Przyznał się mianowicie, że 21 warunków bolszewickich powstało pod wpływem powodzenia armji czerwonej na froncie polskim. Z początku bolszewicy zgodzili się na żądanie Crispiena, aby umieścić zdanie, iż „nie jest zadaniem komunistów przyspieszyć rewolucję w innych krajach“. Ale w miarę postępu wojsk bolszewickich bolszewicy skreślili słówko „nie“ w zdaniu powyższem.

Uchwalone rezolucje, domagają się wyzyskania walki klasowej z kapitałem dla zaostrzenia tej walki i wywołania rewolucji.

⁂

Belgja. Na kongresie partji socjalistycznej uchwalono znaczną większością głosów, że socjaliści mogą wstąpić do rządu koalicyjnego. Większość ta była o 8 proc. mniejsza od większości kongresu zeszłorocznego.

Z bliska i z daleka.

„Sylwek—legjonista“.

Kto nie zna Andrzeja Struga? Kto nie pamięta jego życia i jego pieśni? Zaczęło się to dawno: cytadela, zesłanie w Archangielsku, konspiracja w Krakowie, wielkie dni i noce 1905 i 1906 roku. Chłopska robota. „Gazeta Ludowa“, „Wiedza“, Pawiak, Modlin, wygnanie w Krakowie i w Paryżu. Wreszcie legjony. Pierwsza brygada. Niepodległość Polski...

Każdy z tych etapów znajdował odbicie w twórczości literackiej. Nie wymieniamy tytułów, bo każdy z czytelników naszych zna i tytuły i książki. To nie były tylko literackie, bardzo piękne zresztą książki. To były przeżycia. I każdy z nas odnajdywał siebie w tych książkach. Odnajdywał co było w nim najlepszego: rozmowy z Losem, z Bogiem, z Sumieniem... Jakże zazdrościć można pisarzowi, który tyle wiedział, przemyślał, przeżył i umiał oddać w słowie, które zostanie, marzenie i ból całego współczesnego mu pokolenia! Ale i historyk, który będzie chciał odtworzyć dzieje tego Marzenia, sięgnąć będzie musiał do tych kochanych tomików, nad któremi czuwało oko nieżyjącego już dziś Baja!

Teraz przybywa na łańcuchu koralowym nowy kamyczek: opowieść o Legjonie! Tę epopeję opisuje Strug ustami i piórem Sylwka, legjonisty. Krew to z krwi i kość z kości — samego Struga. Może syn kochany, którego trzeba było niby za przykładem biblijnego Abrahama oddać Ojczyźnie w ofierze. Jeżeli nie syn, to Sylwek, bardzo drogi, bardzi bliski, ukochany nad wszystko: prawdziwy Piłsudczyk! Z pod znaku Beliny, ulan. Jeden z tych, co to wyszli z Krakowa 6 sierpnia. Odbyli cały krwawy, jakże tragiczny pochód aż do Kowla (październik 1915). Ranny, chory, zapada na suchoty i umiera w Zakopanem we wrześniu 1916 r. Pisze dziennik. Liczy lat siedmnaście, jest uczniem siódmej klasy w gimnazjum krakowskiem św. Jacka, ale na wojnie rok liczy się za lat siedm i ten młokos jest już całym filozofem: patrzy, myśli, porównywa, sądzi, przepowiada. W ciągu tych dwu lat, które przeżył na wojnie, kochał po raz pierwszy w życiu, ale to był tylko epizod z czasu choroby i spotkał go w Zakopanem. Pozatem kochał Komendanta... „Komendant“ to wszystko. Jest to idea platońska. Jestto panteistyczne „jedno i wszystko“. Jestto Rozum i Wola. Jestto olbrzym poświęcenia i odwagi. Chodzi po polu i myśli. Szrapnele pękają nad nim, a on — nic. Chodzi i chodzi. Gdy spojrzy na żołnierza z pod krzaczastych brwi, nad Sylwkiem otwierają się nieba i zdaje mu się, że to archanioł Michał stoi przed nim. Komendant to jest Prawda wieczna i przedwieczna. Komendant to jest Ojczyzna.

Poza tem są legjoniści, i sympatycy legjonistów. Jest Babcia, anioł-stróż legjonistów. Sylwek nienawidzi moskalofilów, austrofilów, prusofilów. Ze wzgardą mówi o c. k. mendzie i innych mendach, o austrjackiem wojsku, generałach, o politykach z N. K. N. i innych politykach. Kocha prostego chłopa, który nie ma żadnej orjentacji i jak może broni się przed wrogiem z „szaszką“ i z „bączkiem“ i z pikielhaubą. Kocha też konia, nasamprzód „Lucynę“, później kozacką Marynę, ile że ma szczególne szczęście do kobyłek. Kocha naturę i pięknie odczuwa pole i cmentarz i brzozę i krajobraz. Zupełnie jak ojciec jego Andrzej Strug.

Nie mało widział też Sylwek w ciągu jednego roku. Szedł naprzód i w tył, później gnał Moskala aż po Kowel. Widział „obojętność“ i zniewagę rodaków. Widział i „ c. k. gorliwców, którzy się rozplenili w Polsce z n. k. n'skiego nasienia“, „głupie i pełne poniżenia położenie wobec świata“, widział autora „Popiołów“ pod innym, niż on sam sztandarem, i to go bolało więcej, niż zniewagi i poniżenia, widział, co niemiara dekantów i łazików, widział „małpy, których nigdzie nie zobaczy w dobrem towarzystwie, a tylko tam, gdzie śmierdzi“. W ciągu tych dwu lat zapomniał najzupełniej wszystkiego, czego się w szkole nauczył. Pogubił, co wiedział po ciężkich drogach, któremi kroczył. Nieraz bywa smutny („głupie jest to życie“, „może wywalczymy Polskę, ale będziemy w niej najgłupsi“), ale wierzy, wierzy do końca, do ostatniego tchu...

Widzi też i straszny obraz wojny. Pobojowiska i ich ofiary. Spalone wsi. Spalone lasy. Pewnego sierpniowego poranka spotyka tabor wozów. To chłopi z pod Zwolenia, z Czarnolasu szukają drogi powrotnej z poza Bugu. Straszna, długa i beznadziejna ta droga powrotna. Oto jak ją kreśli młody legjonista Andrzeja Struga. „Daleka, pokręcona wasza droga, mili rodacy! Spotkacie Austrjaków, zabiorą wam resztkę słoniny i ostatni kawał chleba. Spotkacie Honwędów, obrabują was z pieniędzy i nie brońcie się, bo was wystrzelają do nogi. Pędźcie... wjedziecie w niemieckie tabory, zabiorą wam konie i wozy, zeżrą krówki... Ostaniecie w szczerem polu, między spalonemi wsiami. Popłacze każdy i Boga wezwawszy, ruszy na piechotę dźwigając resztę chudoby. Ulży wam maruder, dezerter. Nakaże rozzuć się z butów i zdjąć ostatnią koszulę. Nie pomoże płacz baby ni dziewczęcia. Pocieszy płaczącą zdziczały obcy żołdak gdzieś pod krzyżem przydrożnym i nie uczyni cudu Pan Jezus miłosierny, splugawiony przez wojnę, oplątany drutem telefonu...“

Tę cytatę przydługą w króciutkim artykule czytelnik wybaczy. Inne zanalizuje nasz krytyk literacki. Nas tu obchodziła tylko treść publicystyczna „Odznaki za Wierną Służbę *).

Henryk Bezmaski.

*) „Odznaka za Wierną Służbę“. Warszawa, 1921. Wydawnictwo „Ignis“.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 182.

Posłowie wykluczeni z Sejmu na 5 posiedzeń.

1) Tow. Dreszer.
2) Tow. Klemensiewicz.
3) Tow. Liberman.
4) Tow. Moraczewski.
5) Tow. Perl.
6) Tow. Szczerkowski.
7) Tow. Żuławski.

8) Pos. Grunbaum.
9) Ks. Okoń.
10) Pos. Putek.
11) Pos. Rudziński.

Początek posiedzenia o godz. 4 min. 50.

Złożyli interpelacje tow. Moraczewski w sprawie ambasadora polskiego w Waszyngtonie; pos. Nowicki w sprawie germanizacji Pomorza przez osoby duchowne; pos. Hartglas w sprawie odszkodowania dla ofiar gwałtów i zabójstw, popełnionych przez wojska Bałachowicza na ludności żydowskiej.

Obstrukcja socjalistów w Sejmie.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do głosowania nad konstytucją, począwszy od art. 35.

Pos. Matakiewicz (stron. kat.-lud.) składa w imieniu P. S. katolicko-ludowego oświadczenie, że klub ten trwając na stanowisku potrzeby Senatu wychodzi z założenia, że Senat powinien mieć nie mniejszy autorytet, jak Sejm, a zatem składać się z członków wybranych przez powszechne głosowanie, a nie mianowanych. Dlatego nie może klub ten głosować za art. 36 w jego obecnem brzmieniu. Mówca zwraca uwagę Izby na zgłoszony przez p. Maślankę wniosek o zmianę art. 36 i stawia wniosek, aby art. 35 i 36 odesłać do Komisji, co jednak nie przeszkadza głosowaniu nad dalszemi artykułami projektu konstytucji.

Pos. Dubanowicz — jako sprawozdawca Komisji przychyla się do tego wniosku.

Tow. Barlicki stawia wniosek, aby głosowanie nad konstytucją odroczyć aż do wyczerpania rozprawy szczegółowej nad rozdziałem V konstytucji.

W głosowaniu **przyjęto** 194 głosami przeciw 100 wniosek pos. Matakiewicza.

Na lewicy: Górą Maślanka. Sejm się utopi w maślance.

Wniosek tow. Barlickiego **odrzucono** 174 głosami przeciw 170.

Pos. Niedziałkowski. (W sprawie formalnej). W wyniku tego głosowania znaleźliśmy się w położeniu bez wyjścia, bo zwłaszcza następne artykuły są takie, że jakiebądź rozstrzygnięcie ich wymaga przedtem zadecydowania o art. 35 i 36.

Marszałek. Nad tą sprawą już głosowano, nie możemy nad nią dyskutować.

Na ławach socjalistów zrywają się protesty.

Marszałek (wygrażając brutalnie pięścią w stronę socjalistów). Ostrzegam tych panów, którzy hałasują, że każdego wykluczę na 5 posiedzeń.

Na sali powstaje piekielny, nieznany dotychczas hałas. Gwizdy, biecie w pulpity, tupanie, ciągłe okrzyki uniemożliwiają obrady. Marszałek coś mówi. Stenografiści zbliżają się do marszałka.

Dzwonek marszałka ginie w piekielnym hałasie.

Marszałek mówi do stenografistów: Stwierdzono, że pp. Liberman i Perl biją w pulpity. Wykluczam ich na 5 posiedzeń.

Hałas z każdą chwilą potęguje się. Posłowie endeccy podpatrują i szepcą coś na ucho marszałkowi. kogoś sobie pokazują palcami.

Marszałek do stenografistów: Posła Moraczewskiego wykluczam na 5 posiedzeń.

Tow. Moraczewski schylony, zamyślony siedzi sobie w pierwszym rzędzie — bez ruchu. Co kilka sekund rozlega się przeraźliwy świst gwizdków kolejowych. Różne tony, różne napięcie dźwięków.

Marszałek do stenografistów: Wykluczam na 5 posiedzeń ks. Okonia za ciągłe hałasowanie.

Pos. Putek wali w pulpit — za to nieprzyzwoite zachowanie się wykluczam go na 5 posiedzeń.

Ks. Okoń. — Precz z senatem.

Pos. Putek zdobywa jakąś skrzynkę, stawia ją na pulpicie i zupełnie rytmicznie wybija kluczem bojową pobudkę. Świsty przeraźliwe rozlegają się bezustannie. Do cudownego instrumentu posła Putka zbliża się kilku socjalistów. Bęben zamienia się w kowadło.

Marszałek do stenografistów: Pos. Rudziński kopie w ławkę — wykluczam go na 5 posiedzeń.

Pos. Rudziński zmienił już tymczasem rodzaj swego zajęcia — bije w pulpit.

Marszałek wysyła cichaczem jakiegoś urzędnika swego, podobno osobistego swego sekretarza na poszukiwanie kandydatów do wykluczenia. Nieszczęsny urzędnik natknął się na tow. Klemensiewicza.

Piekielny hałas na chwilę milknie, aby się natychmiast zamienić w okrzyki pod adresem marszałka. (Góruje głos tow. Klemensiewicza). Szpicli pan posyłasz. Sam podpatruj, kto hałasuje. Niesłychane. Precz z marszałkiem. Endecki marszałek. Prowokator. Tow. Klemensiewicz zbliża się do prezydjum. Z gestykulacji można odgadnąć, że odbywa się dość energiczna rozmowa na temat szpicla marszałkowskiego.

Marszałek. Pos. Klemensiewicza i Grünbauma (który tymczasem poprawia swój stenogram i nie bierze udziału w obstrukcji) — za walenie pięściami w pulpity wykluczam na 5 posiedzeń.

——Marszałek już stracił głowę. Nic nie widzi. Nic nie słyszy. Wyklucza na prawo i lewo.

Marszałek. Pos. Żuławski kopie nogą w pulpit — wykluczam go na 5 posiedzeń. Poseł Szczerkowski gwiżdże — za co zostaje wykluczony na 5 posiedzeń.

Wrzawa trwa całą prawie godzinę. Izba przedstawia malowniczy obraz. Sala tonie w półmroku (w tym czasie elektryczność nie funkcjonowała). Marszałek otoczony stenografistami, oświetlony żałobnym blaskiem świec, coś mówi, wciąż dzwoni. Na lewicy tow. Klemensiewicz też coś mówi i podobnie jak marszałek dzwoni. Wokoło tow. Żuławskiego wciąż coś trzeszczy. Tow. Perl wciąż szuka nowego instrumentu. Inni biją w pulpity, tupią, gwiżdżą. Lewica ludowców, część Piastowców i „Wyzwolenia“ sekunduje socjalistom. Endecy siedzą cicho — w porozumieniu z marszałkiem postanowili przetrwać obstrukcję. Idealnie spokojnie zachowują się również N. P. R-owcy.

Nagle marszałek schodzi z podniesienia. Okazuje się, że na wniosek Piastowców posiedzenie zostało odroczone na pół godziny, w celu porozumienia się klubów. Tworzą się grupki posłów. Cisza. W czasie przerwy marszałek rozsyła do posłów wykluczonych listy z zawiadomieniem o wykluczeniu. Popełnia przez to bezczelne nadużycie regulaminu. Posłów bowiem nie ostrzegał trzykrotnie o możliwości wykluczenia.

Po przerwie o godz. 7 m. 45 zjawia się na mównicy pos. Kiernik.

Pos. Kiernik. Art. 35 i 36 zostały odesłane do Komisji, odesłanie pozostałych artykułów nie uzyskało większości w Izbie. Ponieważ zaś między odesłanemi artykułami a pozostałemi istnieje związek, przeto stawiam wniosek głosowania nad rozdziałem konstytucji o sądownictwie.

Pos. Czapiński w imieniu stronnictwa popiera wniosek przedmówcy. Oświadcza, iż stronnictwo protestowało przeciw głosowaniu nad artykułami, przesądzającemi sprawę Senatu. Godzi się na głosowanie nad 4-ym rozdziałem konstytucji.

Przystąpiono do **głosowania.**

Wniosek posła Kiernika odrzucono 174 głosami przeciwko 169. Marszałek odliczył 10 głosów posłów lewicy, wykluczonych z posiedzenia. Przez wykluczenie więc stworzył marszałek sztuczną większość przeciwników wniosku. W rzeczywistości bowiem wniosek miał większość 5 głosów (179 przeciw 174). Po zawiadomieniu o wykluczeniu posłów przez marszałka wybuchła straszliwa burza.

Marszałek. Nie mogę posła Klemensiewicza przywołać do porządku, gdyż już nie należy do tego towarzystwa. Hałas się wzmaga, cichnie, gdy na mównicy zjawia się tow. Barlicki.

Tow. Barlicki. Regulamin nasz opiewa, że poseł, nim zostanie wykluczonym, musi być poprzednio 3 razy uprzedzony. Pan marszałek wbrew regulaminowi nie uprzedziwszy, wykluczył posłów. Pozatem zastosował nową metodę, rozsyłając pisemne zawiadomienie. Przeciw takiemu postępowaniu p. marszałka, niezgodnemu z regulaminem, zakładamy najenergiczniejszy protest.

Marszałek coś mówi, tłomaczy się, okrzyki pod adresem marszałka: Partyjny marszałek. Endecka kreatura. Złożyć mandat. Precz z nim.

Marszałek. Dopóki jestem na tem miejscu — obowiązkiem moim jest utrzymać porządek. (Okrzyki: Pan robisz nieporządek. Pan prowokujesz. Prowokator. Policmajster).

Powstają huczne oklaski na ławach skulsko-endeckich. Jednocześnie też rozlega się straszliwy gwizd. Oklaski milkną — gwizd trwa nieprzerwanie.

W czasie obstrukcji marszałek poleca tow. Pużakowi, który sekretarzował, aby sprawdził, kto hałasuje z socjalistów. Tow. Pużak na propozycję marszałka, wysoce nietaktowną, odpowiedział odmownie.

A kiedy marszałek zaczął grozić, tow. Pużak odpowiedział marszałkowi w sposób zupełnie zdecydowany.

Tymczasem przed Izbą roztoczył się następujący widok.

W czasie gwizdów i świstów, wnoszą wo-

żni tablicę i ustawiają ją tuż przy marszałku. Sekretarz podchodzi do tablicy i pisze kredą artykuły, nad któremi Izba ma głosować. Wówczas posłowie z lewicy zrywają się gremjalnie z ław i wśród okrzyków i wygrażania w stronę marszałka wdzierają się na podjum. Posłowie prawicy biegną na pomoc swemu marszałkowi.

Następuje moment krytyczny. Atmosfera gorąca. Tu i owdzie powstaje energiczna sprzeczka. Jeszcze chwila, a Sejm stanie się widownią walki fizycznej. Marszałek szybko opuszcza swój fotel, oznajmując przyjaciołom endeckim, że zawiesza posiedzenie na 15 minut.

Izba uspakaja się.

Po przerwie o godz. 8,45 marszałek ogłasza, że przystępuje do głosowania. Powstaje znowu piekielny hałas. Prawica już jest przygotowana do głosowania. Sekretarze rozchodzą się po sali z koszykami. Okazuje się, że najzupełniej bezprawnie marszałek urządził imienne głosowanie. Posłowie prawicowi szybko wrzucają kartki do koszyków.

Któryś z sekretarzy z pełnym koszykiem głosów zbliża się do ław socjalistycznych. Tow. Dreszer odbiera mu koszyk, kartki wyrzuca precz.

Hałas piekielny dochodzi do zenitu.

W sprawie formalnej głos zabiera poseł Dębski Jan i oświadcza w imieniu narodowej partji robotniczej i polskiego stronnictwa ludowego, że ze względów zasadniczych obydwa kluby chciały odroczyć głosowanie nad artykułami, dotyczącemi Senatu. Intencje tych klubów nie zostały uwzględnione zarówno przez prawicę, jak i niektóre ugrupowania lewicowe, gdyż „Wyzwolenie" głosowało łącznie z prawicą. To stanowisko uniemożliwiło NPR i PSL dalsze głosowanie, wobec czego stronnictwa te nie oddały kartek.

Marszałek oznajmia, że pos. Dreszer za wyrwanie koszyka pos. Karasiowi zostaje wykluczony na 5 posiedzeń.

Następne posiedzenie odbędzie we wtorek, o godz. 4 po poł. Porządek dzienny nie został ogłoszony. Należy przypuszczać, że marszałek będzie znowu starał się urządzić głosowanie nad artykułami o senacie.

Po przerwaniu posiedzenia posłowie lewicy zaintonowali pieśń: „O cześć wam panowie magnaci". Prawica chcąc przeszkodzić pieśni dla niej nieprzyjemnej próbowała śpiewać Rotę, co lewica przyjęła oklaskami.

Kronika sejmowa.

Komisja prawnicza.

Zwycięstwo kamieniczników!

Komisja prawnicza na posiedzeniu wczorajszem:

1) uchwaliła lokale handlowe wyjąć zupełnie z pod ustawy o ochronie lokatorów, o ile chodzi o maksymalne podwyżki i pozostawić je w wolnym obrocie, chronione jedynie przez ustawę o lichwie mieszkaniowej;

2) odrzuciła wniosek, aby podwyżki komornego przekazywać częściowo na rzecz komunalnych funduszów mieszkaniowych;

3) odrzuciła wniosek o utworzeniu komitetów domowych, mających badać rozdział komornego i ubocznych opłat;

4) postanowiła podnieść komorne od mieszkań prywatnych o 100 proc. w stosunku do komornego z r. 1914;

5) taka sama podwyżka tyczy się lokali szkolnych;

6) uchwalono podnieść komorne w pensjonatach, hotelach i t. d. o 200 proc.;

7) odrzucono wniosek, aby obciążyć lokatorów podatkami od nieruchomości, a natomiast przyjęto obciążenie lokatorów opłatami miejskiemi za wodę, światło i kanalizację, a tam gdzie niema kanalizacji za wynoszenie nieczystości.

Zasady te zostaną zastosowane do b. dzielnicy pruskiej i austrjackiej.

Trzecie czytanie projektu ustawy odroczono do opracowania przez referenta Grzędzielskiego całkowitego projektu.

Dyskusja nad rozporządzeniem R. O. P. o ochronie czci Naczelnika Państwa została znowu odroczona.

INWOKACJA!

Młodzianie, niedość mieć lekką rękę
Żniwiarz wśród łanu trafia w kąkole,
Często los radość zmieni w udrękę
I wówczas już każda róża zakole.
Wiedz, że miljonik niedole spłoszy,
Uzbieraj 1000! KUP szczęścia losy!!
A wtenczas młodej, nieznanej doli
Wrota się jarząc, z królewskim brzękiem
Odewrą, lunie grad złotem w trzosy.
Zwyciężysz, wygrasz! Nadejdzie kolej...
Młodzianie, wówczas lekką miej rękę...

Rewolucja kamieniczników.

Wczoraj podczas obrad komisji prawniczej zebrał się przed gmachem sejmowym i w kuluarach tłum, złożony z kilkuset dobrze odżywianych i odzianych indywiduów.

Była to manifestacja kamieniczników wszelkich wyznań i narodowości. Bojowa postawa i złowrogie okrzyki pod adresem przewodniczącego komisji i referenta posłów: tow. Marka i Grzędzielskiego, oraz Sejmu, jako całości — zainteresowały policję, która manifestantów rozpędziła.

Należy zaznaczyć, że do manifestantów wyszli posłowie prawicowi — kamienicznicy: Rudnicki, Szybiłło i Krajna. Tłum nie chciał ich słuchać; domagał się jedynie pos. Seydy, twierdząc, że tylko do niego ma zaufanie.

Wieczorem podczas obrad sejmowych historja ta została powtórzona. Znowu policja przepędziła opasłych „proletarjuszy".

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

Wczoraj wrócił z Libawy sekretarz delegacji pokojowej p. Ładoś, który udał się tam przed kilkunastu dniami w celu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Dokument ratyfikacyjny rosyjski jest identyczny co do zewnętrznego wyglądu z dokumentem ukraińskim.

Dokument ten jest to oprawny w czerwoną safjanową skórę tom. Na karcie tytułowej jest złotemi zgłoskami wytłoczona pieczęć sowiecka.

Tekst (w języku rosyjskim) brzmi:

Centralny komitet wykonawczy Rad robotniczych, włościańskich, kozackich i czerwonoarmiejskich R. S. F. R. R. oznajmia, że pełnomocni przedstawiciele R. S. F. R. R. i Ukraińskiej S. R. R., oraz pełnomocni przedstawiciele Rzeczypospolitej Polskiej zawarli i podpisali umowę o rezjmie i preliminarnych warunkach pokoju między Rosją i Ukrainą z jednej a Polską z drugiej strony, która brzmi jak następuje: (tutaj następuje tekst umowy rozejmowej i traktatu preliminarnego).

Następnie w dalszym ciągu:

„Po rozpatrzeniu tego układu Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy potwierdził go i ratyfikował całą jego treść przyrzekając, że wszystko co w wyżej wspomnianym akcie jest zawarte, będzie nienaruszalnie przestrzegane. W dowód czego przewodniczący W. C. K. W. podpisał niniejszy dokument i opatrzył go pieczęcią. 25 października. Moskwa. Za przewodniczącego — Łatowinow. Sekretarz — Cziknadze.

Dokument ukraiński, sporządzony w języku ukraińskim, jest podpisany w Charkowie przez Pietrowskiego, jako przewodniczącego i Kazimierczaka, jako sekretarza.

W tekście preliminarjów w dokumencie rosyjskim znaleźli i poprawili sekretarze 5 drobnych błędów.

W Libawie przez sekretarzy delegacji został sporządzony następujący protokuł:

Niżej podpisani należycie upełnomocnieni zeszli się w Libawie w dniu dzisiejszym w celu dokonania wymiany dokumentów ratyfikacji umowy o preliminarjach pokojowych i rozejmie — podpisanych w Rydze dnia 12-go października pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Rosją i Ukrainą.

Po przedstawieniu przez upełnomocnionych trzech dokumentów ratyfikacyjnych, a mianowicie: polskiego, rosyjskiego i ukraińskiego i uznaniu ich za sporządzone w dobry i należyty sposób, nastąpiła wymiana dokumentów zgodnie z artykułem 17 wyżej wymienionej umowy.

Na dowód czego niżej podpisani sporządzili protokuł niniejszy w 3 egzemplarzach, a mianowicie: jeden w języku polskim i dwa w języku rosyjskim, dla Rosji i Ukrainy.

Podpisali, dn. 2 listopada: Ładoś, Lorenc.

Charakterystycznem jest, że protokuł dla Ukrainy został sporządzony w języku nie ukraińskim, ale rosyjskim. Stało się to na żądanie sekretarza delegacji pokojowej rosyjskiej Lorenca, który oświadczył, że język rosyjski jest na Ukrainie traktowany, jako urzędowy narówni z ukraińskim.

Kronika polityczna.

Na bankiecie wydanym dnia 4 listopada 1920 r. na cześć rumuńskiego Ministra Spraw Zagranicznych, p. Take Jonescu, min. Sapieha wygłosił przemówienie, w której podniósł iż czuje się szczęśliwym, że może imieniem rządu i narodu polskiego pozdrowić przedstawiciela wielkiego narodu sprzymierzonego. Dalej, powiedział:

„Kiedy mowa o Rumunji i o Polsce, to mówić należy o przyjaźni i zaufaniu. Jeśli Rumunja jest bojowniczką o pokój i ład, to stwierdzam, że i my pragniemy tegoż samego, a jest rzeczą ważną, by świat wiedział, że Polska, że naród polski pragnie nietylko żyć w pokoju, lecz pragnie zdobyć zaufanie świata, że daje gwarancje pokoju. Nasze interesy polityczne są te same, interesy ekonomiczne nas zbliżają, współpraca Rumunji i Polski narzuca się sama przez się, a raczej już istnieje. Trzeba, Panie Ministrze, byśmy dla wielkiej sprawy pracowali społem nad ukojeniem namiętności, nad naprawą błędów, nad zbliżeniem narodów by módz nad przeszłością opuścić zasłonę".

P. Take Jonescu serdecznie podziękował az gościnne przyjęcie, za dowody przyjaźni dla jego kraju i dla niego, wyraził swe zadowolenie, że jest pierwszym ministrem zaprzyjaźnionego państwa, który przybył złożyć hołd Polsce, okrytej sławą, odrodzonej po 150 latach, po najokrutniejszej zbrodni w dziejach ludzkości.

„Zawsze w zgodzie z naszymi aljantami Zachodu — mówił p. Jonescu — mamy, jak sądzę, do spełnienia wielkie zadanie. Myślę o utrzymaniu pokoju, który nie jest możliwy inaczej, niż przez całkowite zachowanie traktatów pokojwych, tak sprawiedliwych i umiarkowanych, traktatów, które położyły kres wojnie światowej. Zresztą Panie Ministrze, cały świat rozumie dzisiaj, że utrzymanie pokoju nierozerwalnie związane jest z utrzymaniem ładu społecznego, tak dziś zachwianego. Rumunja nie ma innego celu w polityce międzynarodowej. Chce ona przedewszystkiem poświęcić się owocnym dziełom pokoju w granicach, które zdobyła przez swoją dzielność i które zostały jej przyznane przez traktaty paryskie, wypełnione konwencją ubiegłego czwartku, ustanawiającą naszą granicę wschodnią, jakiej nietylko nie poddamy dyskusji, lecz jakiej nigdy nie przekroczymy, jakkolwiek 600,000 pozostało poza nią. Jestem pewien, że Polska poświęci się temu samemu dziełu, z chwilą, gdy granice jej będą ze wszystkich stron ustalone. Wytłomaczenia mojej działalności należy szukać w namiętnem umiłowaniu pokoju. Sądziłem i sądzę zawsze, że zwycięskie państwa środkowej i wschodniej Europy winny wobec siebie samych i wobec wielkich sprzymirzeńców Zachodu ustalić takie pomiędzy sobą stosunki, aby wszelkie starcie stało się niemożliwem, mimo różnic jakie sąsiedztwo niekiedy nastręcza i ażeby tworzyły taką całość, która wykluczałaby wszelkie naruszenie traktatu". (P. A. T.).

⁂

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 4 b. m. przyjęła projekt ustawy w przedmiocie podwyższenia gwarancji i uiszczenia podatku emigracyjnego na obszarze b. dzielnicy pruskiej, następnie projekt ustawy o ustaleniu tymczasowych opłat od patentów, przetworów wódczanych i spirytusowych oraz drożdży, tudzież na sprzedaż trunków na obszarze b. zaboru rosyjskiego, a nadto projekt ustawy w przedmiocie postępowania doraźnego w sprawach o kradzież i przywłaszczenie mienia skarbowego przez wojskowych.

W dalszym ciągu uchwalono rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie oddania kilku agend departamentu Przemysłu i Handlu Ministerjum b. dzielnicy pruuskiej pod kierownictwo Ministra Przemysłu i Handlu, przyjęto wniosek Ministra b. Dzielnicy pruskiej w sprawach przemysłu rybackiego oraz załatwiono szereg spraw personalnych i bieżących. (P. A. T.).

⁂

W piątek dnia 5 listopada przybył do Belwederu poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Wielkiej Brytanji, sir Horacy Rumbold, w otoczeniu członków angielskiego poselstwa i wręczył Naczelnikowi Państwa list odwoławczy.

Wrażenia z Łotwy

IV.

Ruch robotniczy na Łotwie rozwijał się w ciągu długich lat w ścisłej zależności od warunków, w jakich walczyła o wolność klasa robotnicza całego b. cesarstwa. Zależność od ogólnorosyjskich form ruchu sięgała nawet tak daleko, że do r. 1904 w łonie rosyjskiej socjal-demokratycznej partji Łotysze nie stanowili nawet samodzielnej sekcji. Dopiero rewolucja 1904—5 r., która na Łotwie połączona była z niezmiernie krwawemi i zaciętemi walkami i okrutnemi ekspedycjami karnemi, a odbywała się nietylko pod hasłami wyzwolenia społecznego i obalenia caratu, ale i pod nieśmiałemi, coprawda, ale już zupełnie wyraźnemi hasłami walki o wolność narodową — doprowadziła do większego usamodzielnienia ruchu robotniczego łotewskiego i zastosowania jego form do tych wymagań, jakie stawiała Łotyszom niewola narodowa. W tym to okresie socjaliści łotewscy utworzyli własną socjal-demokratyczną robotniczą partję Łotwy, która działała w ścisłem porozumieniu z rosyjską soc.-dem.

Okrutne prześladowania rządu carskiego nie były w stanie stłumić ruchu rewolucyjnego na Łotwie, gdzie świeże jeszcze były świetne tradycje wyzwoleńczych walk krwawych lat rewolucji. I w r. 1917 socjaliści łotewscy stanęli w pierwszym szeregu rewolucyjnej demokracji, nie poszli jednak na manowce bolszewickie. Podczas okupacji niemieckiej prowadzili walkę podziemną z najazdem, a potem byli najdzielniejszymi i najenergiczniejszymi organizatorami wojska łotewskiego, walczącego przeciwko Niemcom, Bermondtowi i bolszewikom, zdobywającego i utrwalającego niepodległość Łotwy.

W r. 1918 w partji nastąpił rozłam. Większość partji pozostała przy starym programie socjal-demokratycznym, znikoma mniejszość wystąpiła z partji i przybrała miano komunistycznej partji Łotwy. Komuniści łotewscy w kraju samym nie posiadali prawie żadnych wpływów, rozwijali natomiast żywą akcję wśród uchodźców łotewskich w Rosji, robotników, którzy wywędrowali z Łotwy podczas wojny wskutek ewakuacji wielkiego przemysłu ryskiego. Rząd sowiecki w Rosji udzielał im wydatnej pomocy i korzystał z ich usług dla szerzenia agitacji komunistycznej wśród oddziałów łotewskich b. armji carskiej. Kiedy bolszewicy zajęli Rygę, osadzili tam łotewski rząd sowiecki z komunistą-Łotyszem Stuczką na czele; czynny udział w rządach sowieckich Łotwy brał również Daniszewskij, przewodniczący pokojowej delegacji rosyjskiej w Mińsku.

Kilkumiesięczne rządy komunistyczne na Łotwie odniosły ten skutek, że nawet nieliczni zwolennicy komunistów pod koniec ich rządów coraz krytyczniej odzywali się o metodach pp. Stuczki i Daniszewskiego. Obecnie stanowią komuniści w Łotwie nieliczną grupę i uprawiają przeważnie demagogiczną agitację w związkach zawodowych. Reemigranci-robotnicy z Rosji, wychowywani w szkole sowieckiej' a w początku rewolucji bolszwickiej nawet najgorętsi jej obrońcy, powracając obecnie do kraju ojczystego, nietylko nie zasilają szeregów partji komunistycznej, ale naodwrót: wstępują gremjalnie do partji socjalistycznej i zajmują w niej stanowisko najbardziej w stosunku do komunistów nieprzejednane.

Socjalna-demokracja jest obecnie jednym z najpoważniejszych czynników politycznych w kraju. Wybory do konstytuanty wymownie dowiodły rozległości jej wpływów, które obejmują, prócz klasy robotniczej miast i wsi, również rzesze małorolnych włościan; na uwagę zasługuje fakt, że w wojsku, które brało, według ordynacji łotewskiej, udział w wyborach, większość oddanych głosów padła na listy socjalistyczne. W łonie partji niema wielkich różnic w sprawach taktycznych. Zauważyć się dają pewne prądy, umiarkowane i radykalniejsze, nazewnątrz jednak partja występuje zupełnie jednolicie. Na mocy uchwały kongresu partyjnego, łotewska s.-d. wystąpiła z drugiej międzynarodówki, do trzeciej atoli nie przystąpiła i nie ma zamiaru przystąpić. Są nawet tendencje wśród wpływowych członków partji do nawiązania ponownego kontaktu z drugą międzynarodówką.

Partja liczy zgórą 10.000 członków, należących do 9 organizacji okręgowych i 151 miejscowych. Naczelnym organem partji jest dziennik „Sozialdemokrats" w Rydze. Oprócz tego ukazuje się pismo partyjne w Libawie, tygodnik teoretyczny w Rydze i inne.

Socjalno-demokratyczna partja jest jedyną polityczną przedstawicielką klasy robotniczej w Łotwie. Tak samo ruch zawodowy jest zupełnie jednolity i reprezentowany przez potężne organizacje klasowych związków zawodowych. Łotwa nie zna ani „chrześcijańskich", ani „narodowych" partji robotniczych, nie zna też „czarnych" i „żółtych" związków zawodowych. Nawet związki pracowników biurowych i urzędników komunalnych państwowych należą do centralnego biura klasowych związków zawodowych, obejmującego wszystkie scentralizowane związki zawodowe. Największym, najwpływowszym jest związek kolejarzy, liczący zgórą 15.000 członków, dalej idzie związek rob. rolnych, drukarzy i t. p. Wielki przemysł ryski podczas wojny został doszczętnie zrujnowany, przeto związki inne, jak: metalowy, chemiczny zaledwie wegetują. Biuro centralne łotewskich związków, kierowane przez członków s.-d. partji, tow. Moritza i Westkala, należy do międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie.

Kooperatywy robotnicze są scentralizowane w olbrzymiem Robotniczem Stow. Spółdzielczem, obejmującem spółdzielnie państwa.

Wszystkie jednak organizacje robotnicze, polityczne, zawodowe i spółdzielcze uważać można dopiero za zalążek i ośrodek rozwijającego się stale ruchu robotniczego. Należy wziąć pod uwagę, że wszelki przemysł chemiczny (olbrzymie fabryki wyrobów gumowych „Prowodnika'), metalowy (fabryki wagonów „Feniks", b. fabryki rosyjsko-bałtyckiego tow.), papierniczy, drzewny, z biegiem czasu powstanie z gruzów, a wtedy wrócą do warsztatów i te wielotysięczne rzesze robotnicze, które teraz po kilkuletniej tułaczce wracają do kraju. Niewątpliwie znaczenie i wpływ, zarówno partji socjalistycznej, jak i innych organizacji robotniczych, niesłychanie się wzmoże, a klasa robotnicza będzie decydującym czynnikiem w życiu państwa łotewskiego.

J. S.

Telegramy.

W sprawie umowy polsko-gdańskiej.

Gdańsk, 5 listopada.

(E. E.). Radca prawny francuskiego ministerjum spraw zagranicznych Fromageot, jak podaje „Dantziger Zeitung", odbył naradę z przewodniczącymi delegacji polskiej i gdańskiej. Wyniki narady trzymane są w tajemnicy, lecz, jak znaznacza dziennik wzmiankowany, prasa paryska zmieniła swoje poprzednie stanowisko nieżyczliwe w stosunku do delegacji gdańskiej i projektu konstytucji. „Dantziger Zeitung" wyprowadza z tego wniosek, że warunki umowy polsko-gdańskiej odpowiadają całkowicie życzeniom polskim, oraz że wobec tego można w ciągu kilku dni oczekiwać podpisania odnośnego traktatu.

Niemiecki projekt autonomji Górnego Śląska

Bytom, 5 listopada.

(PAT). Ustawa autonomiczna dla G. Śląska, którą rząd niemiecki ma przedłożyć w najbliższych dniach parlamentowi, będzie miała charakter dodatku do art. 167 konstytucji niemieckiej. Według tego artykułu ma ustawa, która przewiduje tworzenie nowych państw związkowych w obrębie Rzeszy niemieckiej, wejść w życie dopiero w 2 lata po ogłoszeniu nowej konstytucji, t. j. 14-go sierpnia 1921 r. Uzupełnienie § 160 będzie więc uwzględniało wyjątkowo G. Śląsk. Według tego dodatku ma się odbyć na G. Śląsku w 2 miesiące po ponownem objęciu tego kraju przez Niemcy osobne głosowanie, czy ludność pragnie utworzenia odrębnego kraju. Jeśli głosowanie oświadczy się za — kraj ten ma być utworzony bezzwłocznie bez ustanawiania nowej ustawy państwowej. Naprzód wybrane zostanie zgromadzenie krajowe, które po upływie 3 miesięcy po wyniku plebiscytu będzie w mocy utworzyć rząd krajowy i wybrać prezydenta związkowego kraju. Prezydent Rzeszy niemieckiej ustanowi termin i porządek wyborów do zgromadzenia krajowego.

Kłopoty p. Benesza.

Praga, 4 listopada.

(P. A. T.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych zgromadzenia narodowego złożył minister spraw zagranicznych dr. Benesz referat o swoich rokowaniach z Take Jonescu, tudzież referat o zagranicznej sytuacji Czecho-Słowackiej Republiki. Niemieccy członkowie komisji wnieśli żądanie, aby dr. Benesz przedłożył wszystkie akta, dotyczące układu pokojowego. Wniosek upadł. Wówczas posłowie niemieccy wnieśli żądanie, aby przedłożone zostały komisji przynajmniej wszystkie memorjały, jakie ze strony rządu czeskiego były przedstawione konferencji pokojowej. Ten wniosek przeszedł.

Na tem samem posiedzeniu poseł komunistyczny Skalak zarzucał dr. Beneszowi, iż trzyma się zasady tajnej dyplomacji. W odpowiedzi na ten zarzut powiedział dr. Benesz, że zwolennikiem tajnej dyplomacji jest przedewszystkiem rząd sowieckiej Rosji, w której imieniu przemawiał pos. Skalak. Mianowicie rząd moskiewski swojego czasu zaproponował Czechosłowacji zawarcie tajnych umów wojskowych i politycznych, co jednakże rząd czeski odrzucił. Rewelacje te dr. Benesza wywarły silne wrażenie.

W sprawie rokowań polsko-czeskich.

Praga, 5 listopada.

(P. A. T.). Organ komunistyczny „Rude Prawo" atakuje prezydenta ministrów Czernego i dr. Benesza, z powodu rzekomo tajnych wskazówek, udzielonych poszczególnym ministerjom, aby przy nadchodzących polsko-czeskich rokowaniach w Warszawie, będących w związku z kwestją Śląska Cieszyńskiego, starali się unikać poruszania drażliwych kwestji i wogóle unikać wrażenia po stronie polskiej, jakoby rząd czeskiej Republiki był względem Polski nieprzyjaźnie usposobiony. W odpowiedzi na te ataki komunistycznego pisma ogłaszają dzisiejsze dzienniki komunikat czeskiego biura prasowego, który brzmi w skróceniu: Z początkiem października wysłał rząd czecho-słowacki delegację pod przewodnictwem prof. Kobzy, celem przedyskutowania z reprezentantami rządu polskiego kwestji narodowościowej, kwestji szkół mniejszości narodowościowych i prawa opcji, tudzież prawa przynależności państwowych na podstawie rozstrzygnięcia Rady Najwyższej koalicyjnej o podziale Śląska Cieszyńskiego. Podobne pertraktacje były swojego czasu przeprowadzone również w Austrji, przy tej sposobności rząd wydał cyrkularz, w którym domaga się, aby miejscowe urzędy czeskie na Śląsku Cieszyńskim zaniechały poruszania kwestji spornych. Z podobną prośbą zwrócił się rząd czeski do rządu polskiego. Cyrkularz ten miał wyłącznie charakter administracyjny, a nie polityczny, i miał na celu uniknięcie nowych starć. W istocie po obu stronach, a więc po stronie czeskiej i polskiej ujawniła się zupełna lojalność i tendencja porozumienia we wszystkich spornych kwestjach. W najbliższych dniach będą się toczyły w dalszym ciągu rokowania w tym kierunku.

Anglja wobec Rosji Sowieckiej.

Londyn, 4 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Rząd wysłał do Moskwy notę, zawierającą odpowiedź na oświadczenia Krasina. Przypuszczają, że nota zawiera ten sam punkt widzenia, jaki Anglja zajęła była poprzednio i czyni podjęcie normalnych stosunków z Rosją zawisłem od zaniechania wszelkiej agitacji wdrożonej przeciwko Wielkiej Brytanji.

Londyn, 4 listopada.

(P. A. T.). (Havas). W Izbie gmin przedstawiciel rządu odpowiadając na rozmaite zapytania oświadczył, że sprawa uznania Wrangla nie była badaną przez Radę Ministrów, ani też przez Ligę Narodów. Oświadczył następnie, że bawiąca obecnie w Anglji gospodarcza delegacja bolszewicka liczy 20 osób.

Poldhu, 5 listopada.

(P. A. T.) Radjo. Podsekretarz stanu Harmsworth oświadczył, że otrzymał wiadomość z Adżerberdżanu, iż konsul angielski w Baku i wszyscy inni uwięzieni Anglicy zostali wypuszczeni na wolność, wobec czego niema już przeszkody do natychmiastowej wymiany jeńców i zakładników z Rosją.

Paniczna ucieczka wojsk Wrangla.

Mińsk, 5 listopada.

(PAT). (W. B. K.). Sprawozdanie frontowe bolszewików z dnia 3 listopada donosi: Na całym froncie wypieramy nieprzyjaciela ku południowi. Nieprzyjaciel cofa się w panicznym popłochu na półwysep Krymski.

Owoce pracy Ligi Narodów.

Horsea, 5 listopada.

(P. A. T.) Radjo. Liga Narodów opublikowała serję traktatów, przedłożonych do zatwierdzenia. Serja ta zawiera 9 traktatów, w których kontrahentami jest 15 narodów. Objekty traktatów są bardzo różnorodne, jak np. umowa angielsko-japońska w sprawie przedłożenia Lidze Narodów traktatu, dotyczącego komunikacji napowietrznej, ochrona praw własności przemysłowej, naruszonych przez wojnę, sprawa wzajemności w kwestjach emigracyjnych i t. d. Ogółem zostało w Lidze Narodów zarejestrowanych 26 traktatów, w tej liczbie Anglja zainteresowana jest w 16-tu.

Po wyborach w Stan. Zjedn.

Chicago, 4 listopada.

(E. E.). Izba posłów składać się będzie obecnie z 253 republikanów i 179 demokratów, 2 niezależnych i 1 prohibicjonisty. Senat składać się będzie po wyborach, które częściowo zmieniły jego skład, z 57 republikanów i 39 demokratów. Wybory do Senatu mają pierwszorzędną doniosłość, ponieważ Kongres ma ustalić ostatecznie stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Ligi Narodów i Traktatu Wersalskiego.

Wybory do Rady miejskiej w Rzymie

Rzym (Eeast Express). Ostatecznych wyników wyborów do rady miejskiej dotąd jeszcze nie ustalono. Jest wszakże pewne, że zwycięstwo odniosło zjednoczenie liberałów. Klęska partji ludowo-katolickiej jest zupełna. Nie zdobyli oni ani jednego mandatu do rady miejskiej. Wyniki wyborów w Rzymie wywołują nadzwyczajną sensację w całych Włoszech.

Wiadomości telegraficzne

— Policja angielska w Irlandji urządziła obławę na korespondenta „Daily News".

— W parlamencie czeskim złożone zostały ustawy w sprawie socjalizacji kopalń.

— Podobno rząd kowieński wynajął apartamenty w hotelu Victoria w Kłajpedzie, dokąd ma zamiar się ewakuować.

— Gabinet belgijski podał się do dymisji.

— Na Ukrainie tworzy się ruch powstańczy. Bolszewicy twierdzą, że przywódcą tego ruchu jest Czernow.

— Do lokalu ambasady sowieckiej w Rydze zjawił się w nocy na 1 b. m. jakiś osobnik, który podobno chciał dokonać zamachu na życie p. Haneckiego.

— W Sebastopolu zarzuciły kotwicę dwa torpedowce francuskie oraz jeden torpedowiec angielski.

— W parlamencie węgierskim wniósł poseł Dworzak interpelację w sprawie prześladowań ludności węgierskiej przez Czechów.

Ruch robotniczy.

Do wiadomości wszystkich delegacji i dzielnic mających wziąć udział w pogrzebie porucznika wojsk pol., tow. Józefa Korczaka (Piotra), podajemy następujący porządek, ustalony przez Komitet pogrzebowy:

Wyprowadzenie zwłok z kościoła odbędzie się punktualnie o godz. 3-ej po poł. Przy wyprowadzeniu zwłok pieśni pogrzebowe wykona chór teatru Wielkiego. Na przedzie pogrzebu idzie kompanja honorowa wojsk polskich, za nią orkiestra wojskowa, następnie delegacje w następującym porządku:

1) delegacja członków b. Pogotowia Bojowego P. P. S. ze sztandarem i wieńcem,
2) delegacja z wieńcem od jenerała Żeligowskiego,
3) delegacja z wieńcem od członków b. oddziału lotnego wojsk polskich z 1914 — 1915 r.,
4) delegacja z wieńcem od Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.,
5) delegacja z wieńcem od 201 pułku piechoty wojsk polskich,
6) delegacja z wieńcem od Warszawskiego Komitetu Okręgowego P. P. S.,
7) delegacja z [illegible]go Komitetu Okręgowego P. P. S.,
8) delegacja od innych niewymienionych oddziałów i grup wojskowych,
9) delegacje od poszczególnych dzielnic warszawskich,
10) karawan,
11) rodzina,
12) pozostali członkowie b. Pogotowia Bojowego P. P. S.,
13) dzielnice ze sztandarami,
14) publiczność,
15) orkiestra strażacka.

Pochód zamykają dwie kompanje honorowe wojsk polskich. Kondukt pogrzebowy przejdzie ulicami Długą, [illegible] Teatralnym, Senatorska, Elektoralna, Chłodną i Okopową do cmentarza wojskowego na Powązkach.

W niedzielę dnia 7 listopada r. b. o godz. 10 m. 30 z powodu przypadającej rocznicy Rządu Lubelskiego odbędą się wiece w następujących punktach: Teatr Powszechny, Leszno róg Żelaznej, Tow. Hygieniczne. Karowa 31, Ochota — Grójecka 45 m. 36, Mokotów, Kino „Sorento", Marszałkowska 34, Praga, Kępna 15 o godz. 10-ej.

O godz. 4 m. 30 pp. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66, odbędzie się Uroczysta Akademja, której program przewiduje przemówienia tow. tow.: Daszyńskiego, Moraczewskiego i Ziemięckiego. Wejście bezpłatne dla członków partji. Bilety dzielnice otrzymać mogą w lokalu O. K. R. u sekretarki.

Z życia partji.

Baczność dzielnice! Baczność towarzysze i towarzyszki! Okręgowy komitet robotniczy urządza w niedzielę, dnia 7 b. m. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, zabawę dla członków partji i wprowadzonych gości. Początek o godz. 6 i pół po poł. Cena biletu mk. 20.

Zbiórka na fundusz wyborczy. W dniu 7 b. m. w czasie uroczystego obchodu drugiej rocznicy powstania Rządu robotniczo-włościańskiego urządzoną będzie na wszystkich partyjnych zebraniach zbiórka na rzecz funduszu wyborczego P. P. S. Wzywa się wszystkich chętnych towarzyszy i towarzyszki do zgłoszenia się po worki w sobotę, 6 b. m. do tow. Weinkranza, sala 8 w O. K. R. w Al. Jerozolimskich 56.

Komitet kolejowy. Zebranie Komitetu kolejowego, łącznie z mężami zaufania, odbędzie się w dniu 6 listopada b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimska 56.

Dzielnica Jerozolimska. Ogólne zebranie dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się w sobotę dnia 6-go listopada b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu ul. Chłodna nr. 41.

Ruch zawodowy.

Uchwalenie strajku przez robotników warsztatów kolejowych w Poznaniu.

Pertraktacje z władzami nie doprowadziły do żadnego wyniku. Na wiecu robotników, który trwał od godz. 7 do 10 i pół w nocy uchwalono po długich wahaniach rozpocząć strajk dziś o godz. 6 rano. (E. E.).

Strajk w przemyśle włóknistym w Łodzi.

Wobec tego, że rokowania między związkami zawodowemi a przemysłowcami w sprawie podwyżki nie doprowadziły do porozumienia od poniedziałku 8 b. m. wszyscy robotnicy przemysłu włóknistego w Łodzi przystępują do strajku.

Strajk urzędników P. K. O.

Jak podają dzienniki, urzędnicy Kasy Oszczędnościowej m. Krakowa i powiatowej Kasy Oszczędnościowej w Krakowie zapowiedzieli na dzisiaj rozpoczęcie strajku z tego powodu, że władze nadzorcze obu tych instytucji tylko częściowo uwzględniły ich postulaty co do polepszenia bytu. (PAT).

Ze Stow. spoż. „Prąd". W dniu 6 listopada r. b. o godz. 6 wiecz. w sali własnej przy ulicy Puławskiej nr. 21 odbędzie się ogólne zgromadzenie pełnomocników Stowarzyszenia „Prąd". Porządek obrad obejmuje: 1) Regulamin ogólnych zebrań. 2) Protokóły zebrań dzielnicowych. 3) Sprawozdanie za I półrocze r. b. a) Rady Nadzorczej, b) Zarządu. 4) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 5) Sprawozdanie ze Zjazdu pełnomocn. Polsk. Stow. Spoż. 6) Wolne wnioski.

Z. P. S. M. Jutro o godz. 11 rano w lokalu Związku przy ul. Al. Jerozolimskiej 56, odbędzie się masówka oddz. warsz. Obecność wszystkich członków konieczna!

Zagranicą.

ANGLJA.

Wznowienie pracy w kopalniach.

Ugoda w sprawiea strajku węglowego została przez górników zaakceptowana. W wielu obwodach pracę już podjęto na nowo. Urzędowo donoszą, że także koleje poczyniły już zarządzenia, aby o ile możności przywrócić w poniedziałek normalny ruch. (PAT).

AUSTRJA.

Kongres socjalistyczny.

„Arbeiter Zeitung" donosi, że w piątek rozpocznie się w Wiedniu kongres socjalistyczno-demokratycznej partji robotniczej w Austrji. (PAT).

Sprawa aptek.

Komisja zdrowia publicznego obradowała wczoraj w sprawie funkcjonowania aptek. Ustalono co następuje:

Ministerjum zdrowia zniesie prawo o zamykaniu aptek w godzinach popołudniowych i ustali możliwości utrzymania nadal obowiązku funkcjonowania aptek nietylko w godz. od 9 rano do 7 wiecz., ale i później. Dotyczy to zwłaszcza większych miast, w których nie należy spodziewać się braku pracowników aptekarskich. Nadto ministerjum rozpatrzy możliwość powiększenia zasadniczej taksy aptekarskiej przy uwzględnieniu potrzeb ludności, lub przynajmniej określenia wyższej ceny lekarstw, przygotowanych w godzinach dodatkowych.

Komisja postanowiła wezwać ministerjum zdrowia do powiększenia ilości aptek w kraju, co leży w interesie zarówno pracowników jak i ludności. Należy pociągnąć do odpowiedzialności tych funkcjonarjuszy ministerjum, z których winy sprawy te uległy przeciąganiu i wynikło niezadowolenie stron zainteresowanych.

Figle elektryczne.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, o zmroku, Warszawa pogrążona była w ciemnościach, aż do godz. 7 wiecz. Burzliwe posiedzenie sejmowe rozpoczęło się przy słabem oświetleniu kilku gromnic, ustawionych dokoła fotelu marszałkowskiego. We wszystkich biurach, zakładach technicznych etc., praca została wstrzymana na kilka godzin.

Jak się okazuje, przerwę w dostarczaniu prądu nastąpiła wskutek zamarznięcia wody w rurze, doprowadzającej wodę do ochładzania turbin w elektrowni.

W nocy, po 2-ej, znowu na kilka minut przerwano prąd. Prawdopodobnie ponowny figiel elektryczny, spowodowany został tem, że po południu w części tylko naprawiono uszkodzenie, wywołane zamarznięciem rury i trzeba było w nocy łączyć akumulatory.

Zarząd elektrowni uprzedza, że w ciągu dnia jeszcze może nastąpić krótka, kilkuminutowa przerwa w dostarczaniu prądu.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednocz. 340—320. Franki francuskie 22.75—21.75. Franki szwajcar. 55—53. Funty szterlingi 1240—1190. Marki niemieckie 470—450. Korony austrjac. 80.50—76.50. Lary włoskie 13.50—13. Ruble (500) 295—305.

Uprawa lnu w Rosji. „Ekonomiczeskaja Żyźń" przytacza następujące cyfry, jaskrawo dowodzące upadku gospodarstwa w Rosji. W r. 1914 uprawa lnu obejmowała 1.036.874 dziesięcin, w r. 1919 zaś tylko 536.000 dziesięcin. W r. 1920 poszło pod uprawę tylko 40% przestrzeni, zużytej w r. 1919. W roku bieżącym spodziewają się 3—4 miljonów pudów lnu.

„Już pewne są nasze granice wschodnie!
Zdobyć nam teraz Zachodnie Kresy!
Górny Śląsk toczy ostatni bój!
Na pomoc braciom Ślązakom!
Na pomoc wszyscy!

Składajcie ofiary na akcję plebiscytową, póki czas — póki jeszcze czas!

Ofiary przyjmuje **KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ**, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór.

Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godz. 9 rano do 3 po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE:
Bank Związku Spółek Zarobkowych E. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu".

Kronika.

Wiec lokatorów. 7 listopada r. b. w niedzielę og odz 12½ w południe odbędzie się w Warszawie w gmachu Muzeum Przemysłu i Handlu przy ul. Krakowskie Przedm. nr. 66 ogólny wiec lokatorów. Wiec zwołany został przez Centralę Związków Lokatorów całego Państwa, wobec wypracowania projektu zmiany obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów w duchu podwyżki komornego i przerzucenia na barki lkatorów podatków i poborów. Na wiec przybędą delegaci związków pozamiejscowych.

Zwalnianie studentów-medyków z wojska. Wydział prasowy Ministerjum Spraw Wojskowych komunikuje. Zjazd wydziałów lekarskich uniwersytetów: warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego i wileńskiego uchwalił w dn. 26 ub. m., że:

1) Ze względu na ciężkie sanitarne położenie armji, szerzące się epidemje w kraju, należy uznać za niezbędne zwalnianie studentów medycyny z wojska częściowo na następujących zasadach: a) w jaknajkrótszym czasie, nie dalej, jak do dn. 15 listopada, urlopować wszystkich absolwentów medycyny, w celu dania im możności uzyskania dyplomu lekarskiego, z terminem urlopu najdłużej do d. 1 kwietnia 1921 roku; b) wszystkich innych studentów medycyny zwolnić w dwóch terminach: pierwszych 20 grudnia b. r., drugich 20 marca 1921 roku. Kategorja pierwsza ma objąć połowę znajdujących się w wojsku studentów medycyny, bez względu na ilość ukończonych półroczy, jedynie w zależności od ilości straconego przez służbę wojskową czasu studjów akademickich. Na I więc miejscu zwolnić studentów z największą ilością straconego przez służbę wojskową czasu, za nimi tych, którzy mniej stracili i w myśl tej zasady aż do osiągnięcia połowy ogólnej liczby studentów wojskowych t. j. przeszło 1200 studentów.

2) Zwolnić z wojska w terminie najdalej do 20 grudnia b. r. asystentów wydziałów lekarskich.

3) Kliniki uniwersyteckie, zajęte przez chorych i rannych żołnierzy, należy opróżnić stopniowo do dnia 1 grudnia b. r., w związku z tem już teraz należy zaprzestać przyjmowania nowych chorych i rannych żołnierzy i zezwolić uniwersytetom na przyjmowanie do klinik osób cywilnych. Z dniem 1-go grudnia b. r. wszyscy pozostający w klinikach żołnierze mają być przeniesieni do szpitali wojskowych. Od dnia 1 grudnia ma być natychmiast rozpoczęte gruntowne odnowienie gmachów klinicznych.

4) Dla umożliwienia studentom ich egzystencji i w ten sposób przyjścia im choćby częściowo z pomocą, należy, by M. S. Wojsk. przyznało wojskowym studentom medykom od dnia zwolnienia ich wypłacanie w ciągu trzech miesięcy następujących poborów wraz z przynależnemi dodatkami: dla szeregowych, do sierżanta włącznie, pobory podchorążego, dla podchorążych i podporuczników — pobory podporuczników, a dla wyższych oficerów — pobory ich rangi.

Powyższe postanowienia odnoszą się także do wojskowych-studentek medycyny.

Ze Szkoły Nauk Politycznych. Komisja kwalifikacyjna słuchaczów Szkoły Nauk Politycznych komunikuje, iż z dniem 6 listopada likwiduje swoją działalność. Koledzy, którzy nie poddali się uchwałom z dn. 9 sierpnia i 21 września, będą opublikowani.

Straż Kresowa zwraca uwagę swoich pracowników, przebywających w wojsku, aby pobrali należne im pensje najpóźniej do 1 stycznia 1921 r., gdyż po Nowym Roku wszystkie niepodjęte pensje będą przelane do Kasy Straży. Żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

U literatów. Ponieważ termin uchwalenia przez Sejm ustawy emerytalnej jest jeszcze dość odległy, Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich, w myśl rezolucji, powziętej przez Zjazd Literatów w maju r. b., podejmuje starania o uzyskanie od Sejmu funduszu tymczasowego dla zabezpieczenia starszych lub chorych pisarzy polskich przed niedostatkiem. W przeświadczeniu, że tylko poparcie i współpraca ogółu pisarzy doprowadzą do owocnego urzeczywistnienia zamierzeń, Zarząd zwraca się do wszystkich literatów polskich z prośbą o przyjście mu z pomocą przez łaskawe dostarczenie odpowiednich wiadomości o sobie lub bliżej znanych sobie kolegach. Rozporządzając takim materjałem, Zarząd będzie w możności ułożyć listę autorów, mających prawo do korzystania z rzeczonego funduszu, w sposób, wykluczający wszelką jednostronność.

Łaskawe informacje z danemi, tyczącemi się wieku autora, oraz prac jego, ogłoszonych drukiem, należy wysyłać pod adresem: Związek Zawodowy Literatów Polskich, Bracka 5, m. 3, lub komunikować osobiście sekretarzowi Związku, który przyjmuje codziennie, z wyjątkiem piątków, od 5—7 w.

Uniwersytet Ludowy (Oboźna 4) komunikuje, iż w sobotę d. 6 listopada o g. 8 rozpoczyna się cykl wykładów p. Kalkstein - Lewandowskiej. „Polska pod panowaniem pruskiem". W poniedziałek d. 8 listopada od 6—8 w. p. Poletur zaczyna wykłady „O Mickiewiczu" i „Historja Kultury".

U Nauczycielstwa. Zarząd Oddziału Warszawskiego **Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich** zawiadamia, że w sobotę dn. 6 listopada o godz. 7½ wiecz. w lokalu T. N. S. S. i W. (Bracka 18) odbędzie się walne zebranie członków z porządkiem obrad: 1) odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, 2) Sprawa rejestracji nauczycieli, 3) Kasa chorych a nauczycielstwo, 4) Wolne wnioski.

(a) **Ulepszenie rzeźni miejskiej.** Wobec bardzo ujemnych warunków sanitarnych, w jakich znajduje się końska rzeźnia miejska w Grochowie, delegacja wydziału zdrowia publicznego miasta wystąpiła do magistratu z wnioskiem o bezzwłoczne skanalizowanie rzeźni drogą połączenia jej z odległym o 350 metrów kolektorem praskim.

(a) **Sprzedaż premjówek.** Wobec stwierdzonej w wielu miejscowościach opieszałej akcji sprzedaży premjówek, zwłaszcza w Małopolsce i w województwie Kieleckiem, Ministerjum skarbu poleciło izbom skarbowym rozwinąć intensywną działalność dla sprzedaży tych walorów i wytworzenia w tym celu nowych placówek.

(m) **Wypadek samochodowy.** Przy zbiegu ulic Nowolipie i Żelaznej samochód wojskowy ciężarowy najechał na 11-letniego Stanisława Pietrzaka (Leszno Nr. 9). Rannego w głowę chłopca przewiózł lekarz pogotowia do szpitala Karola i Marji. Samochód zbiegł.

(m) **Dwa trupy.** W domu nr. 70 przy ul. Łachowskiej w mieszkaniu Karoliny Macuskiej znaleziono trupy 2 kobiet, jedna z nich właścicielka mieszkania, nazwiska drugiej nie ustalono. Trupy zabezpieczono na miejscu.

(m) **Pożary.** W domu nr. 38 przy ul. Hożej w zakładzie introligatorskim Józefa Zambrowskiego, od upuszczonej belki w kominie, wybuchł pożar. Ogień, po wyrąbaniu części sufitu, ugasiła straż ogniowa.

— W domu nr. 42 przy ul. Kruczej od piecyka przy ścianie zapaliła się belka drewniana, a od niej część podłogi. Ogień ugasił III-ci oddział straży ogniowej.

Z sądów.

Dusicielka i jej wspólniczki.

Była nią 40 lat licząca posługaczka, wynajmująca się do różnych posług domowych Wiktorja Malewska. Ona to w sierpniu roku z. w celu rabunku wpadła do mieszkania kapitalistki Pauliny Wojtasiewicz (Wilcza 32) i, zabrawszy z kredensu leżący tam rewolwer, zaczęła nim grozić staruszce, wołając: „teraz już zginiesz z mojej reki, jak inne moje koleżanki zginęły z twojej". To rzekłszy i, nie zważając na błagania ofiary: „nie zabijaj, wszystko oddam", nakryła Wojtasiewiczową pierzyną i tak, dusząc ją i przytłaczając swoim ciężarem blisko godzinę, doczekała się zgonu W.

Przekonawszy się zaś za pomocą wypróbowanego sposobu, t. j. przystawienia lusterka do nosa, że zmarła nie oddycha, rozpoczęła po uprzedniem podpaleniu dla pozoru domostwa, rabunek całego mieszkania. Trwało to czas dłuższy, a pomocną jej była w spieniężeniu przedmiotów zrabowanych 19-letnia córka, Marja Malewska. Pozostałą rolę, polegającą na nabyciu przedmiotów z tegoż rabunku pochodzących, wzięły na siebie Konstancja Bojarowska i Janina Grochowska.

Sprawa ta sądzona była świeżo w VIII wydziale karnym, gdzie rozprawom przewodniczył sędzia Laskowski a oskarżenie w całej rozciągłości popierał przedstawiciel urzędu publicznego, pprokurator Wójcicki. Znamienne i rozstrzygające było zeznanie wywiadowcy policyjnego, p. Epsteina, któremu Wiktorja Malewska przyznała się szczegółowo i z całą otwartością do uplanowanej zbrodni. Przyznanie to nastąpiło wówczas, gdy świadek Epstein, znany zresztą ze swej pożytecznej działalności, drogą podstępu upewniał M., iż wcale mu nie zależy na wykryciu tego „głupiego" przestępstwa, ile na... należeniu do gotówki, osiągniętej ze zbrodni.

Po stwierdzeniu tego, bądź co bądź, sensacyjnego epizodu przed sądem, nastąpił inny, ciekawy moment. Oto obrońca, przemawiający z urzędu w imieniu Malewskiego, adw. Wyczałkowski (po przerwie sądowej) zgłosił wniosek. „z zeznania świadka Epsteina widać, że Malewska udusiła, podpaliła i zrabowała swą ofiarę, a ponieważ wypiera ona się dziś wszystkiego, należy ją uznać za niepoczytalną i dlatego wnoszę o skierowanie sprawy do ponownego śledztwa, celem zbadania stanu władz umysłowych M."

Prokurator wyraża zdziwienie, że rolę oskarżyciela wziął na siebie — wbrew przyjętej praktyce i prawu — obrońca w tej sprawie i domaga się pozostawienia jego wniosku bez skutku, jako spóźnionego, a to z uwagi na to, że Malewska w przeciągu 2-letniego pobytu w więzieniu, ani też podczas śledztwa nie wykazała jakiejkolwiekbądź anormalności umysłowej.

Sąd wniosek obrony pozostawił bez skutku, poczem po wysłuchaniu całego przewodu sądowego, prokurator domagał się najsurowszej kary: bezterminowego ciężkiego więzienia dla głównej sprawczyni wyrafinowanej zbrodni; M., niby hyena w ciele człowieka, zdradza wszelki zanik uczuć ludzkich, takie bezlitosne pastwienie się nad ofiarą swoją rzadko kiedy notowane jest w kronice sądowej. Wykazała ona jeszcze, oprócz tego, występność i w stosunku do innych pań, u których poprzednio, jako posługaczka, różne czynności wykonywała. Nie żąda mówca kary śmierci dla tej hyeny, bo odbywa się tu sąd zwykły — nie doraźny; jeśli jednak w tej samej sali zapadł był niedawno straszny wyrok śmierci na dwie kobiety, które jeno udział drugorzędny brały w zbrojnym napadzie, to Malewska bezwzględnie winna być skazaną na dożywotnie ciężkie więzienie, a inne oskarżone na mniejsze kary, stosownie do ich udziału w zbrodni.

Sąd okręgowy skazał Wiktorję Malewską na dożywotnie ciężkie więzienie, a przy zastosowaniu dekretu o amnestji—na 15 lat takiegoż więzienia; córkę jej, Marję—na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy, a obie paserki, które nabywały przedmioty, z rabunku pochodzące, choć o zbrodni nie wiedziały—na 6 miesięcy więzienia, ze zmniejszeniem tej kary do połowy, na mocy dekretu o amnestji.

„Sprawa, która ma świat cały uszczęśliwić".

W mieszkaniu niejakiego Stanisława Osińskiego w Tarczynie dokonano rewizji, podczas której ujawniono cały szereg odezw i broszur komunistycznej partji robotniczej Polski. Z wyjaśnień O. okazało się, że był on narzędziem w rękach 43-letniego Marcelego Zielińskiego. On to właśnie złożył tę literaturę w mieszkaniu przyjaciela swego, on to namawiał usilnie Osińskiego do zapisania się do partji komunistycznej, obiecując mu pewny i beztroski kawałek chleba. „Będzie ci — mówił — jak w raju, praca wszelaka jest tu zbędną a utrzymanie dostatnie; chodzi tylko o trochę rozumu i przejęcie się sprawą, która ma świat cały uszczęśliwić.

Pociągnięty do odpowiedzialności Zieliński nie przyznał się do winy, a Sąd Okręgowy (sędzia przew. Chyczewski), po wysłuchaniu okoliczności sprawy, zgodnie z wnioskami prokuratora, skazał Z. na 4 lata ciężkiego więzienia i na opłatę kosztów sądowych.

Usiłowanie przekupstwa.

Działo się w Warszawie. Do posterunkowego policji, Gołaszewskiego, prowadzącego do aresztu osobnika, ukrywającego się przed poborem wojskowym, zbliżyła się Chana Łaska z prośbą o uwolnienie tegoż osobnika. Gdy „sucha" prośba nie skutkowała, wyjęła z zanadrza 40 mk. i ofiarowała je posterunkowemu.

Skutek był fatalny. Łaskę pociągnięto do odpowiedzialności za usiłowanie przekupienia urzędnika na służbie i wyrokiem Sądu Okręgowego skazana została na 6 tygodni więzienia.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś „Zamarłe oczy".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Powrót wiosny".

Teatr Polski. Dziś o godz. 4-ej po poł. występ tancerki Maryli Gremo. Dziś i jutro „Związek Atletów".

Teatr Reduta. Dziś „Fircyk w zalotach".

Teatr Mały. Dziś „Oficer gwardji".

Teatr Dramatyczny. Dziś i dni następnych „Wojna z żonami". W niedzielę o godz. 4-ej „Popychadło".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Dwaj malcy".

Występy Maryli Gremo. W sobotę i w niedzielę nadchodzącą o g. 4-ej pp. na scenie Teatru Polskiego ujrzymy uroczą ośmioletnią tancerkę, Marylę Gremo, której pełne gracji i wdzięku kreacje budziły już w ubiegłym sezonie ogólny zachwyt. Przy fortepianie znana pianistka p. Dora Bromberg-Aszkanazy. Bilety w kasie Teatru Polskiego.

Odczyt o teatrze. W poniedziałek dn. 8 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Klubu Artystycznego (Jerozolimska 58) p. Stanisława Wysocka wygłosi odczyt p. t. „Uwagi o teatrze". Wejście dla członków Polskiego Towarzystwa Miłośników Literatury i wprowadzonych gości.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl.
Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.
Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.